Nr 119. Kraków, Wtorek 27 Maja 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową**: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zjednoczenie klubów demokratycznych.

Kraków, 26 maja.

Przed tygodniem uchwaliło we Lwowie 23 posłów, bądź do „klubu demokratycznego polskiego", bądź do „klubu lewicy sejmowej" należących, deklaracyę, na podstawie której nastąpić ma fuzya obu tych klubów w Sejmie i Kole polskiem.

Rzecz szczególniejsza, że to zlanie się „koncentratów" z „secesyonistami" nie wywołało największego entuzyazmu nawet w organach, najbardziej do secesyonistów zbliżonych i najbardziej za solidarnością w obozie demokratycznym patronujących. Już znacznie mniej zadziwia, że organa konserwatywne przyjęły z ironicznym uśmiechem to rzekome zbratanie się dwóch powaśnionych obozów demokratycznych. I możnaby nawet wysnuć stąd wniosek, że to, co niepodoba się konserwatystom, musi być korzystnem dla demokracyi, gdyby z tych objawów niezadowolenia zbyt widocznie nie przebijało, że program koncentratów wyszedł z tej spółki znacznie osłabiony i podcięty.

Warunki fuzyi obu klubów są w rzeczywistości tego rodzaju, że ani jednej, ani drugiej strony entuzyazmować nie mogą. Pół biedy byłoby z solidarnością Koła polskiego. Koncentraci weszli do Koła polskiego pod warunkiem, że statuta jego będą zmienione. Reformy statutów dokonano zaiste nie w tym duchu, jak sobie demokraci życzyli, — ale ostatecznie uwzględniono kilka ich kardynalnych życzeń. Zostali więc w Kole i wyborcy z tym faktem na razie się pogodzili. Tutaj więc pewne „interim" z secesyonistami wytworzyło się siłą faktu.

Inaczej ma się rzecz z reformą ordynacyi wyborczej do Sejmu, która była przecież głównym, i to zasadniczym, powodem rozbratu obu stronnictw demokratycznych. Radykalny obóz, później koncentracyjnym nazwany, żądał, jak wiadomo, przedewszystkiem, piątej, powszechnej kuryi wyborczej do Sejmu, wychodząc z założenia, że w interesie kraju i narodu, w interesie autonomii leży, aby od udziału w reprezentacyi kraju nie odsuwać tych sfer społecznych, które rząd austryacki dopuścił do reprezentacyi państwa. Nadto żądali koncentraci tajnych i bezpośrednich wyborów we wszystkich kuryach, a ostatnie wybory sejmowe, dokonane wśród zwiększonej presyi, korupcyi i gwałtów (dość przypomnieć Jasło-Gorlice), przekonały dowodnie, że żądanie to było bardzo słuszne, że dyktowane było poczuciem publicznej sprawiedliwości.

Cóż z tą reformą wyborczą robi „deklaracya" lwowska z 18 maja b. r.?

Ona uznaje „konieczną potrzebę reformy" zastarzałej ordynacyi w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego na „szersze warstwy społeczne i zapewnienia większej swobody wyborczej". Bliższe określenie szczegółów, — powiada deklaracya — „będzie przedmiotem dalszych prac i narad". Czyż to ma być załatwieniem kwestyi zasadniczej, która rozbiła niegdyś demokratów? Jaką wartość mieć może pojednanie zwaśnionych, gdy przedmiot waśni, zostawia się na środku drogi, a tylko ustawia się przed nim tablicę z napisem: „Ostrożnie! Kamień na drodze!"

Drugi przedmiot sporu: komitet centralny. Znowu trzeba było kwestyę rozstrzygnąć, albo na tę, albo na ową stronę; albo oba połączone kluby uznają powagę komitetu centralnego, albo jej nie uznają, bo przecież o tę kwestyę rozbiły się ostatecznie oba stronnictwa przy ostatnich wyborach do parlamentu. I tutaj znowu „deklaracya" zostawia kamień obrazy na drodze i wskazuje tylko ścieżki, któremi obejść go można. I powiada „deklaracya" że pozostawia członkom obu zjednoczonych klubów „zupełną swobodę" co do komitetu centralnego, tak, że jedni „z kolegów" mogą w jego czynnościach brać udział, — drudzy nie, a więc ci drudzy, z natury rzeczy mogą z nim walczyć! Osobną organizacyę wyborczą wolno im jednak tworzyć dla tych okręgów, w których, „według uznania zjednoczonych klubów" nie zachodzi potrzeba solidarności narodowej.

Cóż to jest? Co to za określenie rzeczy? Przecież taki warunek nie może wytrzymać najlżejszego ciśnienia przy najbliższych wyborach.

Nie mówiąc tedy o innych warunkach tej fuzyi, musimy już te dwa ostatnie z nich, co do reformy wyborczej i komitetu centralnego, uznać za tak niedostatecznie określone, że, zdaniem naszem, konsolidacya obu klubów demokratycznych oprzeć się na nich nie może i praktyki politycznego życia nie wytrzyma.

Nie możemy także pojąć i zrozumieć pośpiechu, z jakim dążono do zawarcia tego paktu. Ani wyborów na karku nie mamy, ani wśród obu odłamów demokratycznych nie przychodzi do starć tak zaognionych, aby uchwalanie ostatecznych warunków zjednoczenia, było kwestyą życia i śmierci dla jednej lub drugiej strony. Tam, gdzie interesy miast tego wymagały, kooperacya obu klubów była wyraźną zarówno w pracach parlamentarnych, jak sejmowych. Najwłaściwszem więc było zostawić ten stan rzeczy i nie rozpaczać nad nim, bo on ani dla idei demokratycznej, ani dla miast niebezpiecznym nie był.

Deklaracyę zredagowano na gwałt w czasie trwania parlamentu, licznych zjazdów zielonoświątecznych, i największego ognia wyborczego w Krakowie. Skutkiem tego w ostatecznych obradach lwowskich nie wzięła udziału cała grupa posłów parlamentarnych, wybranych na podstawie programu koncentracyjnego z sierpnia 1900 r. Niektórzy z nich oświadczyli się wprawdzie pisemnie za podjętą akcyą, ale inna rzecz, jaki kierunek i charakter przybrałaby ta akcya, gdyby obecni byli przy jej kontynuacyi. Wprost zrozumieć trudno, jak można było za „jednogłośną" uważać uchwałę, powziętą pod nieobecność sześciu koncentracyjnych posłów. Jakieś niepotrzebnie przyspieszone tempo nadano całej sprawie, która bardzo wygodnie czekać mogła, aż zbierze się Sejm i posłowie parlamentarni będą mogli do Lwowa przyjechać.

Takie jest zapatrywanie nasze na proceder faktu. Inna rzecz co do jego treści. Tutaj nie potrzebujemy niczego dodawać do zdania naszego, jakie już raz w tej sprawie wypowiedzieliśmy, i nic z niego zmieniać. Niech się łączą obozy demokratyczne, ale niech przy tej fuzyi wychodzi zwycięsko postęp, wolność, sprawiedliwość społeczna, niech otwierają się, dla najszerszych warstw ludowych, na oścież bramy, prowadzące do udziału w życiu publicznem. Ale jeżeli idea, która przy łączeniu się odłamów demokratycznych zwyciężać powinna, wychodzi z podstrzyżonemi lotami, to takie pakta nie posuną naprzód sprawy demokratycznej, nie będą żadnym dorobkiem narodowym.

Demokracya polska musi mieć odwagę czynu, jej przewódcy niech mają zaufanie do idei, do myśli politycznej, niech nie oglądają się wiecznie poza siebie i nie trwożą siebie i innych, wołając: tak nas mało zostało! Niech będzie mało ludzi, ale niech oni niosą myśl potężną, niech w tę myśl wierzą i jej bronią, a pociągną za sobą masy, chociaż utracą dawnych kilkudziesięciu partyzantów.

Oficer zarąbał konduktora.

(Korespondencya „N. Reformy").

Warszawa, 25 maja.

Ciekawa rzecz, jak zostanie ukarany Frejleben, kornet pułku dragońskiego z Włocławka, za zamach zbrodniczy, dokonany na nadkonduktorze kolei wiedeńskiej, Bronisławie Urbańskim. Głośna ta awantura zdarzyła się przed kilku dniami. Frejleben, syn prezesa komisyi emerytalnej, radcy tajnego, jako oficerek dragoński często gęsto przyjeżdża z Włocławka do Warszawy dla hulanki. Tym razem w towarzystwie „damy" wsiadł we Włocławku do pociągu nocnego po dość sutych libacyach i zażądał osobnego przedziału. Gdy jednak żadnego wolnego nie było, zwymyślał konduktora. Kiedy następnie tensam konduktor poprosił o bilety, Frejleben w odpowiedzi zrzucił mu czapkę z głowy i znowu go zwymyślał. Zjawił się przeto nadkonduktor Urbański i z całą uprzejmością a nawet uniżonością powtórzył żądanie konduktora. — Jednocześnie zaś inni pasażerowie wystąpili z zażaleniem, że oficer pali cygara w przedziale dla niepalących. Urbański więc proponuje Frejlebenowi przejście do innego wagonu. Na to Frejleben obrzuca go potokiem obelg i również, jak konduktorowi, zrzuca mu czapkę z głowy. Urbański, nie tracąc zimnej krwi, zwraca uwagę na swoje stanowisko służbowe i na przepisy ministeryalne. Wówczas oficer wydobywa szabli i tnie nadkonduktora w rękę. Urbański, brocząc krwią, wybiega na korytarz, a że pociąg właśnie stanął na stacyi Kowale, udaje się na peron, meldując o zdarzeniu zawiadowcy.

Frejleben wypadł również na peron z obnażoną szablą i tam w obecności zawiadowcy oraz żandarma stacyjnego wymierza Urbańskiemu kilka cięć w głowę. Nawet gdy ten zalany krwią upadł, nad leżącym jeszcze się pastwił. Podoficer żandarmski nie ośmielił się przeszkodzić zbrodniczej swawoli oficera, a bezbronny zawiadowca uciekł. Dopiero jadący tym pociągiem generał-lejtnant ks. Tumianow, zbudzony hałasem, wypadł na peron i zażądał od Frejlebena oddania szabli i rewolweru, obiecując przerażonej służbie pociągowej uspokojenie go w wagonie.

Nadkonduktor Urbański, po opatrunku przywieziony do Warszawy, znajduje się w szpitalu św. Ducha. Wczoraj żył jeszcze, lekarze jednak stracili nadzieję utrzymania nieszczęśliwej ofiary dzikiego gwałtu przy życiu. Frejleben ze swoją „damą" po przybyciu pociągu do Warszawy, mimo uprzedzających depesz o zdarzeniu, swobodnie dorożką odjechali z dworca. Dopiero około południa Frejleben został osadzony na odwachu. Jest on wszakże najlepszej myśli, że mu nic wielkiego nie grozi, tak ufa w protekcyę ojca-dygnitarza, jak również w precedensy wielu spraw oficerskiej swawoli w tutejszym kraju.

Wszak przed niewielu laty setnik kozacki Popow, przybyły za kupnem koni do obywatela Karwickiego i za nieprzyzwoite znalezienie się wyproszony, zastrzelił Karwickiego w obecności żony. Skazany przez sąd wojenny na degradacyę i roty poprawcze, po paru miesiącach był ułaskawiony, a obecnie zajmuje stanowisko naczelnika wojennego w jednej z kaukaskich gubernij. A Bartenjew, głośny zabójca Wisnowskiej? Wszak nie spełna lat dwanaście minęło od tej dzikiej zbrodni, a Bartenjew, podówczas karnet pułku huzarskiego, po krótkiej komedyi przebywania, jako sołdat, w batalionach poprawczych, jest obecnie już pułkownikiem w Twerze, i kto wie, czy jeszcze się nie pojawi w Królestwie jako działacz-obrusitiel. Frejleben przeto zbytnio się nie martwi swoją przyszłością i na odwachu przyjmuje odwiedziny kolegów, widzących w nim nie zwykłego zbrodniarza, plamiącego mundur oficerski, ale raczej bohatera wojackiej tężyzny.

Polonus.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy").

Lublana, 22 maja.

300 mów. — Głosy Polaków. — Inni mówcy. — Słowacy, Słowieńcy, Chorwaci, Czesi, „Russki Galiczanie". — Ks. Stojałowski.

(*ak.*) Faktyczne obrady zjazdu trwały krótko: niespełna 6 godzin. Wystarczyło to jednak na wygłoszenie większej ilości mów, w czem udział wzięli przedstawiciele wszystkich narodowości. Znacznie jednak większą liczbę przemówień wypowiedziano okolicznościowo przy różnych bankietach, w Lublanie i na prowincyi, przy różnych powitaniach. Na każdej bowiem stacyi, przez które przejeżdżaliśmy na wycieczki, witano nas z zapałem, a na mowy odpowiadaliśmy mowami. Wygłoszono w ten sposób mówek 300, a może więcej.

W rzędzie mowców nie byliśmy na szarym końcu. Pp. Chyliński, Lewicki, Laskownicki, ks. Jabłoński, poseł Danielak, dr Ostaszewski-Barański, prof. Zdziechowski, nie po raz pierwszy przemawiali, mówili więc dobrze i z powodzeniem. Jeżeli to powodzenie naszych towarzyszów cieszyło nas, to niestety powodzenie dra Włodzimierza Lewickiego było nam nad wyraz przykrem. Dr Lewicki bowiem na bankiecie w Bledzie — zapędził się na morzu wszechsłowiańskiem zadaleko. Gdy w referacie swoim na zjeździe samym o potrzebie utworzenia „Macierzy wszechsłowiańskiej" przemycił tylko idee panslawistyczne, ukrywszy się za powagę i słowa poetów takich, jak Mickiewicza, Gundulicza, Kolara i Puszkina, to w Bledzie otwarcie patronował za koniecznością zgody wszystkich narodów słowiańskich, nie wyjmując Polaków i Rosyan, którym wszystkie krzywdy, nam wyrządzone, łaskawie przebaczył.

„Jest wielkie jezioro — mówił patetycznie dr Lewicki — a na niem wyspa; na wyspie tej dzwon, o którym podanie mówi i wszyscy wierzą, że kto tylko w ten dzwon zadzwoni, to wszystkie dobre życzenia się spełnią. A w podziemiach Postojny żyje twór, zwany proteuszem. Ten twór przedstawia nam myśl wiecznej walki z germanizmem, madziaryzmem i romanizmem. Tą myślą niepokoją się wrogi, nie wiedzą skąd ona, widzą, że twór ten jedynem żyje życiem. Twór ten żyje w ciemności, my jednak nie możemy pozostać nadal proteuszami i myśl nasza nie może pozostać w ciemności, bo proteusz nie zadzwoni w tamten dzwon. Między nami jest wiele żalu, wiele nieporozumień; ale przeciw temu żalowi bronić się mamy przebaczeniem. W ten sposób powstanie solidarność nasza, solidarność słowiańska. Ta solidarność niech będzie tem wiosłem, które poprowadzi łódź naszą, a przy wiośle tem zasiędą wszyscy: Czech i Polak, Serb i Chorwat, Słowieniec i Rosyanin. — W imię więc tego symbolu wzywam was, abyśmy ze zjazdu tego wynieśli rzewne wspomnienie, aby nikt do nikogo nie miał żalu. Każdy mógł zbłądzić, ale zbłądził w dobrej, słowiańskiej wierze. Proteusza jedności w walce z wrogiem — chowajmy!"

Entuzyastyczne dały słyszeć się oklaski po tem przemówieniu, Polacy tylko siedzieli bez ruchu. Na temsamem zebraniu nikt z Polaków nie miał sposobności odpowiedzieć, na drugi więc dzień dopiero, na uczcie w podziemiach Postojny zabrał głos p. Laskownicki i dał p. Lewickiemu należytą odprawę. „Przyjeżdżamy na te zjazdy — mówił — aby w wielu sprawach się porozumieć, a jeżeli porozumienie to przychodzi do skutku, to prawdziwie się cieszymy. Przy tem zawsze staliśmy i stać chcemy. Leżało bowiem w naszej naturze odczucie bólu drugich, krzywd drugiego narodu. Przelewaliśmy krew nietylko za siebie, ale i za obcych. Za waszą i naszą wolność, za wasz i nasz język, za waszą i naszą kulturę! Mówiono tu o przebaczeniu. Przebaczyć możemy jednak dopiero wtedy, gdy krzywdy zostaną nagrodzone. Gdy rana się zagoi, wtedy będziemy pierwsi, którzy podamy rękę do zgody".

Ów żal p. Lewickiego do Rosyan w mowie jego dźwięczał bardzo słabo. O ileż silniejszym był żal redaktora Mudronia, Słowaka, do Węgrów. Dzielny starzec (liczy już lat 64) w mowie swej poruszył wszystkie bole Słowaków, cały ucisk, jaki znosić muszą od ciemiężycieli madziarskich. Dziwny mowca ten Mudroń. Najboleśniejszą sprawę swego narodu podnosi z humorem, zaprawionym goryczą i silnym sarkazmem. Prezes zjazdu Słowak Dula także wyborny mowca; przemawiał około 30 razy. Rzecznikami Słowieńców byli na zjeździe Tawczar (przyw. liberałów), ks. Lampe (przyw. klerykałów), poseł Pogacznik, dr Triller i żupan Hribar. Mówią z wielkim spokojem, cechującym wszystkich mowców słowieńskich w przeciwieństwie do wielkiej werwy i temperamentu Chorwatów. Pod tym względem celuje ks. poseł Biankini, który w przemowie swej podniósł konieczność wspólnych dążności: prasy i posłów słowiańskich. W tymsamym duchu przemawiał także Słowieniec dr Lampe, który wyraził się, „że dla prasy słowiańskiej nastąpić powinna teraz era wspólnych dążeń, która już niestety zgasła w parlamencie". Akademik słowieński p. Polec znalazł na zjeździe sposobność, aby podnieść konieczność utworzenia słowieńskiego uniwersytetu w Lublanie.

Z innych Chorwatów zabierali głos redaktor Passaricz z Zagrzebia, poeta Katilinicz z Zadaru, powieściopisarz Babicz-Gjalski, który w poetycznych przemówieniach kilkakrotnie wznosił toasty na cześć Słowieńców, burmistrza Lublany Hribara i kobiet słowiańskich. Najbardziej jednak chwycił nas za serce Chorwat Tresicz-Pavicicz, który w długiej, pełnej zapału i oburzenia mowie poruszył krzywdy Polaków pod zaborem pruskim i przedstawił wołające o pomstę do nieba wypadki we Wrześni.

Z Czechów przemawiali na zjeździe pp. Hovorka, Hruby, Benesz, Kusak, Szamberk, poseł Baxa i poseł Klofacz. Obaj posłowie okazali się doskonałymi mówcami, zwłaszcza ostatni, który wzniósł toast na cześć zdemokratyzowania prasy.

Rusinów przybyło na zjazd czterech. Przemawiali wszyscy: Szczawiński, Werhun, Mączałowski, Markow. Ruskiego słowa jednak nie słyszano i wszystkie mowy wygłaszali jedni poprawną, drudzy mniej poprawną rosyjszczyzną. Występowali bardzo pojedynczo, spraw czysto galicyjskich, co zdarzało się na poprzednich zjazdach, nie wywlekali. W przemówieniach swych uznawali nawet łaskawie „naród i język polski" (Szczawiński). P. Markow zapewniał, że „od lat 30 jest panslawistą"; że widział, jak „jednych szczuli przeciw drugim nietylko obcy, ale i swoi". „Teraz nadchodzi czas, że się nie damy". „Kłócimy się, a moglibyśmy żyć razem, żyć solidarnie". P. Mączałowski nazywał siebie i swoich kolegów „my russki Galiczanie" i raz zakończył swą mowę (mówił kilka razy) rosyjskim okrzykiem: Hurra! Nikt mu nie wtórował, a mowa ta przeszła bez wrażenia, jak i słowa dra Werhuna, który zapraszał zgromadzonych, aby przybyli na wystawę w... Petersburgu. Pod adresem Polaków mówił: „Nie będzie Polski, tylko jedna wielka Słowiańszczyzna", poczem dodał: „Wyrównajmy, wyjaśnijmy wszystko, a spodziewam się, że w Petersburgu stawią się wszyscy, i wy, drodzy Polacy".

Bez żadnych uwag spisuję te słowa „russkie",

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

118 (Ciąg dalszy).

II.

Minęła wiosna, lato i jesień. Śniegi pokryły białą płachtą kraj cały, mrozy ścisnęły wody w rzekach i jeziorach i świat był martwy, blady i cichy, jak twarz umarłego. Wsie leżały zdrętwiałe pod szarem niebem, z którego sypało na nie wciąż śniegiem. Ale po miastach budziło się życie, skupiano się, łączono wspólną zabawą. Młodzi potrzebowali wesołości i ruchu, więc ojcowie wypróżniali kasy, a matki jechały z córkami na karnawał. I epuzerowie wyruszali także, napatrując sobie żony i posagi.

W Wilnie karnawał był w całej pełni, zresztą pełność ta nie przekraczała bardzo skromnych granic: kilkanaście domów, tworzących „towarzystwo" i nazywających się „arystokracyą", dawało po kolei wieczory tańcujące i po kolei, codziennie prawie, spotykali się ci sami ludzie, prowadzili tesame rozmowy, zjadali tesame kolacye i wytańcowywali tesame walce i mazury pod dyrekcyą tegożsamego wodzireja.

Nie było w ich rozrywkach rozmaitości, ale za to, w tem zamkniętem kółku, stosunki zawiązywały się bliskie, jedni o drugich wiedzieli wszystko, niespodzianek nikt obawiać się nie mógł, panowała wzajemna życzliwość, nie wyłączająca jednak ploteczek i złośliwości, ale nadająca ogólny ton poczciwości i bezpieczeństwa, Był to też wygodny teren do starań matrymonialnych. Wszystkie te rodziny, będące prawie zawsze choć trochę ze sobą spokrewnione, wiedziały wzajemnie wszystko o sobie, a dzienne wizyty, ślizgawka, fiveo'clocki i bale dawały młodym nieustanną sposobność „poznawania się".

— Trzeba jednak, aby i nasza Zosia trochę świata poznała — rzekła raz pani marszałkowa.

A marszałek i pan Adam pokiwali głowami i uznali, że rzeczywiście trzeba. Już panna na wydaniu, niech sama ludzi pozna, niech i ją poznają. A może...

Więc gdy po bardzo cicho spędzonem lecie nadeszła zima i wieści o kilku zapowiadających się w Wilnie zabawach, a pani Józefowa Halicka odezwała się z projektem przybycia na parę miesięcy do miasta z Lunią, familijny areopag haliniski postanowił Zosię jej powierzyć na czas jakiś.

Parlamentowano dość długo, mnóstwo okazało się racyi za i przeciw, aż wreszcie, w połowie stycznia, wyjechała Zosia do Wilna z wielką furą pak i kufrów, wśród których jechały i bite indyki i kaczki, i kilka szynek, i słoiki konfitur, i spora faska masła.

— Nie chce Józefowa przyjąć opłaty za utrzymanie Zosi — mówiła marszałkowa — to choć do śpiżarni cokolwiek podeślę.

Zosia nie miała wielkiej ochoty do wyjazdu. Biadała nad tem, że Ania zostawała w domu.

— Ja ciągle się bawię, a ty siedzisz — mówiła.

Ale Ania ani przypuszczała myśli o jakiejkolwiek zmianie; zresztą i zdrowie jej nie pozwalało na życie światowe.

— Baw się dobrze i nie desperuj nademną — odpowiadała — mnie nigdzie na świecie nie jest lepiej, jak w domu. Tylko pisuj niekiedy.

Zosia pisywała często i obszernie, a listy jej były wesołe. Bawiła się dobrze, doskonale, tańczyła dużo, miała ładne toalety, ślizgawki używała z przyjemnością, była na kilku koncertach, poznała mnóstwo młodzieży i umiała każdego swego tancerza opisać zabawnie i dowcipnie — z pannami była na ty, ze stryjenką i z Lunią w najserdeczniejszych stosunkach i nie miała słów dla wyrażenia im swej wdzięczności. Słowem, wszystko było w porządku.

A jednak Ania, odczytując jej listy, często zamyślała się nad niemi. Coś tam było, na dnie, głęboko ukrytego przed oczami ludzkiemi, coś, czego i ona nawet zrozumieć nie mogła. Jej przywiązanie do Zosi czyniło ją jasnowidzącą, czuła w niej jakąś zmianę, tylko, że określić jej nie umiała.

A zmiana ta zaszła nie we Włoszech, nie pod wpływem tamtejszym, ale jakoś niedawno, tu już, w Haliniszkach. — Z pobytu we Włoszech została Zosi pewna dojrzałość, trochę zrażenia do ludzi, trochę niedowierzania, dużo wykształcenia, a krytyczny i własny sąd o wielu nawet rzeczach, za powagi dotąd uznanych. Został też żal do matki i siostry. Ale jej dusza, po próbie sztucznego wtłoczenia w obce formy, odzyskawszy swobodę, prostowała się, rozszerzyła i wzlatywała jasna i rześwa ku górze.

I lato przeszło spokojnie, ale dziwnie miło dla obu dziewczyn. W słońcu i w zieloności, nad zwierciadłem wód, pod pogodnem niebem, wśród dusz bliskich i pokrewnych, łączyły się one coraz bardziej ścisłym węzłem przyjaźni. Zosia, poważniejsza, niż dawniej, z zapałem wracała do swych planów i postanowień. Ania, wśród wzrastającej ciągle działalności, coraz dalej odsuwała myśl o zakonie, coraz pewniejszym krokiem stąpała po ziemi, zwijając swe mistyczne skrzydła do późniejszego lotu. I rosła między niemi miłość ogromna i zupełna harmonia.

Haliniszki były bardzo ciche tego lata. Czasem zaledwie jakiś sąsiad zajrzał na krótką chwilę. Stryj Józef bawił dni kilka — potem na św. Annę przyjechali młodzi państwo Jankowie, i zebrało się kilkanaście osób z sąsiedztwa, ale i na tem był koniec. Nawet Bijuciszki były w tym roku prawie puste. Mela bawiła przez kilka miesięcy w Królestwie u krewnych, Edzio spędzał wakacye na praktyce gospodarczej. Jerzego nie było, a Emil, prawdziwie roznamiętniony do medycyny, leczył na kilka mil w około, objeżdżał wsie, grzebał się w swoich książkach i dla nikogo, oprócz dla swoich chorych, nie miał nigdy chwili czasu.

Jaś wprawdzie wpadał niekiedy do Haliniszek ale zawsze ze strzelbą na plecach, z torbą myśliwską, z rękami czarnemi od prochu i stanowczo nie mówił o niczem innem jak o polowaniu,

Pani Antoniowa, pomimo obietnic, nie przyjechała. Z listów widać było, że sprawa zakonu zachwiała się znowu i że obecność fundatorek jest tam nieodzowna. Każdy list kończył się wynurzeniem serdecznych uczuć i błagalną prośbą o pieniądze. To też pan Adam wydawał niecierpliwe westchnienia na sam widok rzymskiego stempla.

Późną jesienią wróciła Mela, zagadkowa, tajemnicza, z przelotnemi uśmiechami na twarzy, łagodniejsza jakaś, i już nic złego nie mówiąca o instytucyi małżeństwa. Przyparta do muru przez Zosię, przyznała jej się pod sekretem, że jest zaręczona z panem Zawidowskim, że kocha go szalenie, a on ją również, że rodzice dali pozwolenie, tylko że jeszcze do wiosny, z powodu różnych jego majątkowych interesów, nic mówić o tem nie można. Wstydziła się zaś okropnie dawnych swych bredni, wypierała się wszystkiego co kiedykolwiek mówiła o małżeństwie i mężczyznach i biła się w piersi, powtarzając:

Głupia byłam! głupia byłam! teraz namawiać będę wszystkich do miłości — bo to jest jedyne, największe szczęście na świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

które przyjmowano dosyć chłodno. Jeden był tylko człowiek, który z zapałem je przyjmował, a był nim... ks. Stojałowski. Przyjechał, pokręcił się na zjeździe, okazywał głośne niezadowolenie z obrad, poczem... obraził się i „przyrzekł“, że więcej już na zjazdy te nie przybędzie. Gdybyż choć słowa dotrzymał! Do ks. Stojałowskiego nikt przyznawać się nie chciał. Gdy Polaków zapytano, ilu ich na zjazd przybyło, odpowiedział któryś:

— Siedmnastu i ks. Stojałowski.

Gdy to samo pytanie zadano „russkim Galiczanom“, dr Werhun odrzekł:

— Czterech i ks. Stojałowski.

Divide et impera.

Finlandyi, która przez sto lat przynależności swej do Rosyi cieszyła się szeroką autonomią i wielką swobodą, grozi obecnie taki sam los, jaki spotkał Królestwo kongresowe. „Ugodowcy“ nasi, dawniejsi „biali“, twierdzili zawsze, żeśmy w zaborze rosyjskim sami ściągnęli na siebie prześladowania i utratę wszelkich praw przez „nieszczęsne“, zdaniem ich konspiracye i powstania. Przykład Finlandyi jest najlepszym dowodem mylności tych ugodowych złudzeń. Finlandya nigdy nie konspirowała, nigdy nie marzyła o oderwaniu się od Rosyi, nigdy w tym celu nie chwytała za broń, była zadowolona z losu swego, a nawet dobrowolnie i chętnie oddawała wojsko swe Rosyi na uśmierzenie „buntów polskich“. A mimo to, grozi jej to samo, co spotkało Polskę kongresową. — Na nic więc nie przydała się Finlandczykom szczera ich względem Rosyi lojalność.

Może zaś bliska już przyszłość uwydatni dobitniej jeszcze bezowocność wszelkich ugodowych dążności wśród zagarniętych przez Rosyę narodowości, wobec caratu. Mimo pogwałcenia praw ludności finlandzkiej i zaprzysiężonej przez carów konstytucyi, istnieje tam i dziś jeszcze silne stronnictwo rządowe, które pragnie uległością coś przynajmniej ocalić z dawnych swobód swego społeczeństwa. Niezadługo więc przekonamy się zapewnie, czy polityka stronnictwa tego odniesie jakikolwiek pomyślny rezultat. My z góry o tem wątpimy. Ponieważ jednakże teraz pomiędzy losem Finlandyi a losem Polski powstaje coraz wyraźniejsza analogia, a i z cudzego nieszczęścia niejednę naukę wysnuć można, więc warto baczniej śledzić za rozgrywającym się w krainie 1000 jezior dramatem.

Bardzo ciekawe szczegóły o obecnych stosunkach w Finlandyi znajdujemy we „Frankfurter Zeitung“, która otrzymać je miała od osobistości dobrze poinformowanej. Podajemy z nich kilka, ponieważ wyjaśniają nam niejedno, co trudnem było do zrozumienia.

Korespondent organu frankfurckiego zajmuje się najprzód osobą obecnego ministra spraw wewnętrznych, Plehwego, który od roku 1899 piastował urząd sekretarza dla Finlandyi. — Gdy Plehwe przybył do Helsingforsu, nowa nadzieja wstąpiła w serca zaniepokojonych o swoją przyszłość Finlandczyków. Nowy sekretarz stanu był tak uprzejmym, tak grzecznym, tak gładkim w obejściu, że w lot zdobył sobie ogólne zaufanie. Opanował on zwłaszcza decydujące koła samorządu finlandzkiego i umiał je popchnąć na drogę uległości lojalnej, która najfatalniejsze później wydała następstwa. Rychło wprawdzie okazało się, że pod tą uprzejmą powierzchownością ukrywa się rusyfikator i autokrata, nie ustępujący w niczem stanowczemu i otwartemu w swej brutalności generałowi Bobrikowowi. Ale koła owe ufały mu mimo to.

W jednej tylko dziedzinie pan Plehwe nie folgował — jak się zdawało, otwarcie rusyfikacyjnej polityce Bobrikowa, i to w dziedzinie szkół wyższych. Mianowicie uniwersytet finlandzki cieszył się jego szczególną opieką. Kilkakrotnie też stanowczo odpierał ostre zarządzenia, jakiemi Bobrikow chciał zrusyfikować tę wszechnicę, a zwłaszcza stłumić pracę studentów nad podniesieniem oświaty ludu w duchu narodowym, i za to szczerą okazywano mu wdzięczność. Obok tego atoli postępował zupełnie samowolnie i np. co do rozdzielania stypendyj i mianowania profesorów ignorował zupełnie propozycye senatu uniwersyteckiego. Równocześnie zaś otoczył cały uniwersytet siecią szpiegów, którzy mu donosili o wszystkiem, co pragnął wiedzieć.

W kołach „ugodowców“ finlandzkich nie zrażano się tą samowolą. Godzono się z losem w nadziei, że drobnemi ustępstwami ocali się przynajmniej prawa najważniejsze. Wkrótce doszło do tego, że senat finlandzki wyżej stawiał rozkazy Bobrikowa i grzeczne „życzenia“ Plehwego, niż konstytucyjne prawa krajowe. Ważną przytem rolę odgrywało rozbicie społeczeństwa finlandzkiego na dwa obozy, Fenomanów i Swekomanów. W Finlandyi walczą o pierwszeństwo dwa języki, ludowy fiński, oraz dawniejszy państwowy język części inteligencyi, szwedzki. Fenomani dążą do tego, aby fiński język stał się wyłącznie państwowym, Swekomani starają się to samo zapewnić językowi szwedzkiemu.

Ze sporu tego skorzystał pan Plehwe. Umiał on wśród Fenomanów wzbudzić mniemanie, że kosztem zrzeczenia się głównych praw konstytucyjnych rząd carski spełniłby ich życzenia językowe i zaprowadziłby język fiński, jako język wewnętrznej administracyi. Fenomani nie cofają się więc przed żadnemi ofiarami, aby okupić to spełnienie swych życzeń i tem głównie tłomaczy się uległość senatu wobec rozkazów rządowych. „Swekomani“ natomiast słusznie wskazują na to, że rząd tylko łudzi partyę przeciwną, że w danym razie nie omieszka zastąpić także języka finskiego rosyjskim i w tem przekonaniu zwalczają wszelkie ustępstwa. Zdanie ich podziela też nowe stronnictwo tak zw. młodofenomanów, którzy również nie łudzą się co do rzeczywistych zamiarów rządu rosyjskiego. Po stronie tych młodych stanęło całe społeczeństwo finlandzkie. Stawia ono nowym zarządzeniom, zwłaszcza dotyczącym rekrutacyi, bierny ale silny opór. Ukazu, aby wybrano wydziały rekrutacyjne, nigdzie nie spełniono, jakkolwiek rząd groził opornym gminom karami aż do 40.000 marek. Także z lekarzy kilku zaledwie oddało się na usługi rządu przy poborze rekruta, tak że trzeba było przysłać lekarzy rosyjskich. Ponieważ nigdzie też nie sporządzono odpowiednio dokładnych spisów młodzieży, zobowiązanej według nowych „ustaw“ do służby wojskowej, więc nic dziwnego, że młodzież ta nie stawiła się do poboru.

Gdy zaś mimo to w stolicy kraju rząd starał się przeprowadzić pobór, przyszło do znanych już zaburzeń.

O tych zaburzeniach podaje korespondent „Frankf. Ztg“ kilka nowych szczegółów. I tak wbrew urzędowym sprawozdaniom twierdzi, że kozacy i żandarmi dopuszczali się barbarzyńskich wybryków. Bili nahajkami nawet kobiety i dzieci, wpadali konno do gmachu uniwersyteckiego i katowali każdego, kto im się pod nahajkę nawinął, nawet na dalszych ulicach, gdzie im wcale oporu nie stawiano.

To dolało oliwy do ognia. Lud fiński jest z natury chłodny, teraz rozgorzał na dobre. Opór się wzmaga, a zwraca się nietylko przeciwko rządowi rosyjskiemu, lecz także przeciwko autonomicznym władzom fińskim i „Starofenomanom“, których uważa się ogólnie za zdrajców.

Pan Plehwe tymczasem, który głównie się przyczynił do powiększenia rozłamu w społeczeństwie fińskiem, nie troszczy się już teraz, jako minister spraw wewnętrznych, o fińskich „sprzymierzeńców“ swoich, lecz kuje tam zapewne nowe plany, celem usunięcia reszty praw autonomicznych Finlandyi wedle starej a zawsze skutecznej recepty: „divide et impera“.

Tak samo, jak w Polsce!

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . **70 h.**
W cesarstwie niemieckiem . . **80 h.**
W innych państwach Europy 1 K 20 h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Kronika.

Kraków, 26 maja.

Ciepły dzień świąteczny! Rzadkie to tego roku zjawisko zachęcało wczoraj mieszkańców Krakowa do spacerów i wycieczek. Niestety Kraków ma utrudnioną komunikacyę na Panieńskie Skały i Bielany, a brak publicznego parku, któryby dla szerszych mas ludności stał otworem, dotkliwie uczuwać się daje. Ot i wczoraj — dokąd miała zwrócić się średnia i najliczniejsza klasa mieszkańców Krakowa? W Parku Jordana festyn akademicki, w Parku krakowskim, będącym prywatną zresztą własnością, festyn „Lutni“. I festyny mają racyę; źle byłoby, gdyby Kraków nie zdobył się przy tej sposobności na zasilenie funduszów instytucyj publicznych. Oba festyny udały się; do obu ogrodów napłynęła fala publiczności. Pozostały jednak tysiące rodzin, które obozować musiały na wilgotnych Błoniach lub wałęsały się po plantacyach i placach publicznych, bo dla nich nie ma ogrodu o wolnym, bezpłatnym wstępie.

Wstyd doprawdy, że do tego stanu rzeczy doprowadzono w Krakowie. Drugorzędne miasta w kraju, nie mówiąc już o prowincyach niemieckich, stoją pod tym względem wyżej od Krakowa. Ś. p. Rada miejska — Panie świeć nad jej duszą — mogła nie pozwolić na parcelacyę ogrodu strzeleckiego, który był przedmiotem publicznego użytku, i nie skorzystała ze swojego prawa. Wiele możnaby o tem powiedzieć. Dzisiaj parcele dawnego ogrodu Strzeleckiego stoją pustką; nemezys mści się za krzywdę, wyrządzoną miastu. Ubył nam jedyny w śródmieściu położony ogród; nikomu nie śni się nawet, aby założyć jakiś park ludowy.

Dodatek wyborczy. Z powodu zamieszczonej u nas w poprzednim numerze wzmianki o cudownych wynikach głosowania w sekcyi szóstej (przewodn. poseł Jan Federowicz), objawiono z wielu stron życzenie, abyśmy podali do publicznej wiadomości szczegółowe zestawienie wyników głosowania w poszczególnych sekcyach z Koła inteligencyi z 22 maja b. r. Słusznemu temu żądaniu czynimy dziś zadość i załączamy dla miejscowych prenumeratorów w osobnym dodatku tabelę, wykazującą stosunek głosów w poszczególnych sekcyach. Do zdumiewających zjawisk należy także stosunkowo wielka liczba głosów, jaka padła w sekcyi X na dra Poniklę, który, jak nas informują, sam niemało był tym objawem zdziwiony.

Z Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. Od skarbniczki Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ otrzymujemy następujący wykaz cyfrowy, który uzupełnia i prostuje podane poprzednio zestawienie wydatków pieniężnych, poniesionych przez zarząd Koła. Brzmi ono jak następuje:

W przeciągu swego 10-letniego istnienia Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie miało dochodu ogółem 74.615 kor. 80 hal., z czego na zakładanie szkół na kresach zachodnich wydało: na szkołę w Białej 39.000 kor., w Zwardoniu 8.430 kor., na wschodnich zaś: w Hołoskowie im. Karpińskiego 2.400, w Delejowie im. A. Asnyka 2.400 kor., a w gminach w okolicach Krakowa zakupiło grunt pod szkołę w Trojanowicach za 750 kor., a na szkołę w Wolicy wydało 1.876 kor. 38 hal. Nadło złożyło Zarządowi głównemu w lutym 1902 r. 1.500 kor. na szkołę w Ostrawie Morawskiej, co razem wynosi 56.356 kor. 38 hal. Prócz tego zajmowało się Koło dziatwą wiejską, przesyłając tejże przybory szkolne, ubrania i nagrody, nauczycielom zapomogi, córkom tychże stypendya, czytelniom przeważnie śląskim książki i t. d. Członków ma Koło 257.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dzisiaj rozpoczęły się w gmachu krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa. Na porządku dziennym obrad jest ważna sprawa, dotycząca zmiany warunków ubezpieczeń od ognia. Oprócz tego załatwionemi zostaną wszystkie wewnętrzne, administracyjne sprawy i uchwalenie zasiłków na cele humanitarne z funduszów Towarzystwa.

W obecnej kadencyi gaśnie połowa mandatów członków Rady nadzorczej.

Do dyrekcyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń nadeszły wiadomości o gradach w 5 okolicach: koło Przeworska w pow. borszczowskim i w Czyreszu na Bukowinie.

Inwestycye miejskie. Na jutro na godzinę 5 po południu zwołaną została komisya inwestycyjna Rady miasta, która ma załatwić parę ważnych spraw w swoim zakresie. Naturalnie, w skład komisyi tej wchodzą jeszcze członkowie dawnej Rady miasta, która urzęduje, dopóki nowi wybrani radcy nie oznajmią, że przyjmują wybór, nie zostanie przeprowadzona weryfikacya wyborów i dopóki nie złożą w ręce prezydenta nowi radcowie t. zw. „przyrzeczenia“.

Związek handlowy krawców katolickich. Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie członków „Związku“ pod przewodnictwem ks. Caputy. Dyrektor ks. Minkiński omawiał działalność towarzystwa. W pierwszym roku istnienia towarzystwa mieli krawcy 12.000 koron zarobku, a w roku ubiegłym już 32.000 koron. Obrót w roku ubiegłym wynosił 375.001 kor. 98 hal., w czem czysty zysk wynosi 21.503 kor. 79 hal. Inżynier Rolle przemawiał za jak-najszerszem zastosowaniem towaru krajowego. Ks. dr Bukowski postawił wniosek, aby udziały zmniejszyć ze 106 koron na 50 koron. Wniosek ten przekazano zarządowi do załatwienia, jak również i sprawę przystąpienia do Związku zarobkowego we Lwowie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W jutrzejszym benefisie p. Wandy Siemaszkowej, znakomita artystka ukaże się w trzech rolach, to jest w „Warszawiance“ Wyspiańskiego, w akcie III „Mazepy“ Słowackiego i w pożegnaniu z „Konrada Wallenroda“, w którem Konradem będzie p. Mielewski. — W tem zajmującem widowisku przyjmie udział bez mała cały personal dramatyczny naszej sceny. We fragmencie z „Irydiona“ grać będą panie Wysocka pp. Kotarbiński, Tarasiewicz i Zelwerowicz. Kasa zamawiań sprzedała już znaczną część biletów.

Na sobotnią premierę dyrekcya wyznaczyła piękny dramat Ryszarda Engla „Po nad wodami“ — który obok „Nadziei“ Hajermannsa wyróżnił się, jako główne zjawisko obecnego sezonu w Niemczech. Utwór ten, pełen siły dramatycznej, a głęboko wzruszający granym był z wielkiem powodzeniem był w teatrze Lessinga w Berlinie z Agnieszką Sorma w roli tytułowej.

W teatrze ludowym wystawiono w sobotę tryptyk sceniczny Laskowskiego p. t. „Pogrzeb“.

Dwa festyny. Wczoraj po południu przy dosyć niepokojącej, ale ostatecznie nie naruszonej pogodzie, odbyły się dwa festyny ogrodowe. Jeden w parku dra Jordana, urządzony staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, na sanatoryum w Zakopanem dla akademików; drugi w parku krakowskim. W parku dra Jordana grała „Harmonia“, w parku krakowskim muzyka wojskowa 13 p. p. W obu parkach tłumy publiczności bawiły się bardzo dobrze, szkoda tylko, że prześliczny park dra Jordana znowu zanieczyszczony został, zaśmiecony krociem tysięcy strzyżonych brudnych papierków, któremi jako „confetti“ rzucano na przechodzące panie i panny.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj z Wisły obok mostu podgórskiego wydobyto zwłoki młodego mężczyzny w uniformie żołnierza pionierów. Zwłoki, prawdopodobnie samobójcy, którego nazwiska stwierdzić nie mogliśmy, odwieziono do kostnicy szpitala wojskowego.

Z powodu usunięcia się nasypu został przerwany ruch między stacyami Podwysokie-Potutory na szlaku kolei państwowych Tarnopol-Halicz.

Tarnów, 24 maja. (Samobójstwo ucznia). Wczoraj o godz. 4 po południu przyszedł Józef Pawłowski, uczeń 5 klasy szkoły wydziałowej do mieszkania swego kolegi Gostylli, przy ulicy Wałowej pod l. 8, gdzie zabawiali się obaj rewolwerem. Nagle zagrzmiał strzał i Pawłowski z raną w lewej skroni runął na ziemię. Na widok upadającego, Gostylla oniemiał z przestrachu, dopiero na krzyk sąsiadów — posłano po lekarza i księdza, którzy opatrzywszy chorego, zarządzili przewiezienie go do szpitala, gdzie dziś życie zakończył. Dochodzenie sądowe w toku.

Z Zakopanego. Główna część pomnika ś. p. Chałubińskiego, popiersie, odlane w bronzie znajduje się już w Zakopanem. Odlewu dokonała fabryka Dedrzyńskiego w Podgórzu. Kolumnę granitową już zamówiono u Kozłowskiego i Szczerbuły w Krakowie. Postać górala p. Nalborczyk wykończył już w glinie. Temi dniami zostanie odlaną w gipsie i wysłaną do Krakowa do odlewarni Dedrzyńskiego.

„O własnych siłach“, towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu, zawiązane niedawno w Krakowie, zamianowało p. Wojciecha Szukiewicza swoim mężem zaufania na Zakopane i okolice.

Sambor, 23 maja. Walne zgromadzenie samborskiego oddziału Towarzystwa „Uniwersytetu ludowego“ odbyło się przed kilku dniami. Uchwalono utworzyć w Samborze bibliotekę, połączoną z publiczną czytelnią. — Prezesem wybrano ponownie adwokata dra Bronisława Potockiego.

Z Polonii bukowińskiej. Wydział Koła polskiego na Bukowinie ukonstytuował się. Prezesem wybrany został prof. dr Alfred Halban, wiceprezesem poseł Krzysztof Abrahamowicz, prezes klubu sejmowego ormiańsko-polskiego, sekretarzem dr Cel. Podlewski, skarbnikiem p. Karol Witkowski.

„Teka“ zakazana. „Reichsanzeiger“ donosi, że czasopismu dla młodzieży, „Tece“, odebrano teraz debit pocztowy na dwa 2 lata i zabroniono abonować ją w granicach państwa niemieckiego.

Wśród zamętu walki z Polakami wypływa coraz bardziej na wierzch i odgrywa coraz ważniejszą rolę naczelny burmistrz poznański, dr Witting. Uchodzi on w kołach rządowych za znawcę stosunków polskich, w zapatrywaniach swych na te stosunki nie różni się zaś wcale od najzagorzalszego hakatysty. „Posener Zeitung“ daje nawet do zrozumienia, że jest on jednym z ojców nowej ustawy antypolskiej. Tensam organ donosi, że p. Witting był w tych dniach na obiedzie u kanclerza hr. Bülowa, gdzie także był cesarz. Omawiano zapowiedziany pobyt cesarza w Poznaniu we wrześniu.

Witting pochodzi z rodziny żydowskiej i nazywa się z ojca „Wittkowsky“. Dopiero przyjąwszy wyznanie ewangielickie zniemczył do reszty swe nazwisko. Odtąd też stał się karyerowiczem najgorszego rodzaju. Gdy jednakże przed 10 laty, jako skromny adwokat ubiegał się o stanowisko burmistrza w Poznaniu, uważał za stosowne odgrywać rolę przyjaciela Polaków w celu uzyskania głosów polskich. I głosy te otrzymał; dziś odwdzięcza się za nie Polakom tak, że gorliwie popiera wszelką germanizacyę, wszelkie gwałty pruskie.

Niemiecki „Schulverein“ obraduje obecnie w Stuttgardzie w Würtembergii. Ów „Schulverein“ wziął sobie za zadanie opiekę nad niemczyzną za granicą! Zebranych powitał burmistrz Stuttgardu Hauss w imieniu miasta, a mowę uroczystościową wygłosił profesor Tange z Berlina na temat: „Kolonizacya niemiecka austryackich krajów alpejskich“. Słowianie w Austryi nie zaśpią zapewne gruszek w popiele i będą umieli agitacyi wszechniemieckiej zajrzeć odpowiednio w oczy mimo zasiłków zagranicznych, jakich nie skąpi taki niemiecki „Schulverein“. Może i hr. Gołuchowski poświęci baczniejszą uwagę agitacyi tegoż „Schulvereinu“.

Arcybiskup koloński, ks. dr Simar, zmarł nagle i niespodziewanie w nocy z piątku na sobotę. Przed kilku dniami zapadł na zapalenie płuc, ponieważ jednakże nie było zbyt ciężkie — lekarze mniemali, że życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Z nim zstąpił do grobu jeden z najzawziętszych nieprzyjaciół Polaków wśród katolickiego kleru niemieckiego. Był on poprzednio biskupem w Paderbornie i, jako taki, pasterzem także licznych kolonij polskich w północnej części Westfalii. Znane są zatargi, jakie miał z nim wówczas zacny ks. dr Liss, polski duszpasterz wychodźców polskich i założyciel bochumskiego „Wiarusa“. Ks. Simar żądał od niego, aby zaniechał dalszego wydawania pisma tego, a nawet, aby germanizował swych rodaków. A gdy ks. Liss stanowczo się temu oparł, biskup zmusił go do opuszczenia swej dyecyzi. — Z ust ks. Simara padło wówczas zdanie, że Polacy są „znikczemniałym narodem“, i nie zasługują na żadne względy. Zgodnie z tem o nas zdaniem postępował zmarły biskup względem wychodźców naszych, odmawiając im opieki duchownej w polskim języku. Za to zyskał uznanie w oczach rządu pruskiego, który też postarał się o to, aby Watykan wyniósł go do godności prymasa Niemiec i arcybiskupa kolońskiego. Na tem stanowisku Simar jeszcze bardziej szkodził Polakom. Równocześnie poruszył Berlin w Watykanie wszelkie sprężyny, aby odznaczono go także purpurą kardynalską. Snać wiedziano dobrze, że mianoby w Simarze także w Rzymie powolne narzędzie. Watykan jednakże zwlekał z spełnieniem tego życzenia i ks. Simar umarł, nie doczekawszy się purpury. Kto zostanie następcą jego na stolicy kolońskiej, trudno na razie przewidzieć. Może ks. Benzler, zaufany cesarza Wilhelma, obecnie biskup w Metzu, w Lotaryngii.

Monsignore ks. Tarnassi, były nuncyusz papieski w Hadze, zmarł w Rzymie, licząc 46 lat życia. Ks. Tarnassi był w latach 1883 do 1893 audytorem nuncyatury w Wiedniu, gdzie się cieszył ogólną sympatyą. W Hadze jako nuncyusz miał za zadanie uzyskać dla papieża reprezentacyę w obradach kongresu pokojowego, a gdy usiłowania jego spełzły na niczem skutkiem oporu rządu włoskiego, opuścił stanowisko w Hadze i powrócił do Rzymu. Przeznaczony na nuncyusza papieskiego w Monachium jeszcze ubiegłego roku, zachorował na nerki i po długich cierpieniach zmarł w Rzymie. Zmarły prałat należał do obozu pojednawczego po między politykami watykańskimi.

Jadwiga Łuszczewska (Deotyma) od lat 12 dotknięta cierpieniami fizycznemi, nie opuszczała swego mieszkania przy ul. Królewskiej w Warszawie. Wreszcie po kuracyi, nadspodziewanie pomyślnej, przeprowadzonej przez dra Białobrzeskiego, wzmożona na siłach, zdecydowała się po raz pierwszy po latach 12, opuścić mieszkanie i odbyć parogodzinną po mieście przejażdżkę. Udawszy się najpierw do kościoła Pokarmelickiego i obejrzawszy po raz pierwszy w naturze pomnik Mickiewicza, autorka „Branek w jasyrze“ wstąpiła do redakcyi „Kuryera Warszawskiego“. Następnie objechała całe miasto, obejrzawszy wszystkie nowe gmachy i dzielnice, które w ciągu ostatnich 12 lat nadały Warszawie tak zmienioną estetyczną i ożywioną fizyognomię. Wycieczka do Łazienek zakończyła ten pierwszy wyjazd na świat znakomitej poetki po tylu latach przymusowego z nim zerwania.

„Manru“ w Warszawie. Uroczysty nastrój panował w sobotę w teatrze Wielkim na pierwszem przedstawieniu „Manru“ Paderewskiego. Nazwisko znakomitego fortepianisty i kompozytora pociągnęło tłumy publiczności, pragnącej usłyszeć pierwszą jego operę, która już zdobyła sobie rozgłos zagranicą. Loże wszystkte zajęła wykwintna publiczność. Już po pierwszym akcie oklaskiwano artystów. — Drugi akt zachwycił wszystkich, a p. Bandrowski porwał publiczność wspaniałą swą grą i śpiewem. Zgotowano też gorącą owacyę wykonawcom: pannie Korolewiczównie wręczono wspaniały kosz kwiatów, a p. Bandrowskiemu wieniec i bukiet; posypały się też i drobne bukieciki z górnych miejsc. Tryumfy dzielił też i Urok (p. Gorski). P. Barcewicza za przepiękne solo na skrzypcach wywołano parokrotnie, wraz z reżyserem p. Floryańskim i dyrektorem orkiestry p. Podestim. Po ostatnim akcie oklaski i wywoływania trwały bardzo długo.

Zaznaczyć należy, że reżyser Floryański w kostynmie cygana statystował i osobiście na scenie kierował ugrupowaniem osób.

W Kaliszu umarł Adam Chodyński, zasłużony pracownik na niwie literackiej, autor kilkunastu studyów historycznych i literackich.

Zamordowanie rabina. „Gazeta Kielecka“ donosi, że w Książu, w pow. miechowskim, spełniono zuchwałe morderstwo na rabinie Szai Fiszerze i jego żonie. Złoczyńcy nocą zakradli się do mieszkania rabina, zamordowali jego i jego żonę, poczem wyłamali silnie przyśrubowaną skrzynię ogniotrwałą i wynieśli ją na podwórze. Skrzynia była tak ciężka, że najmniej musiało ją dźwigać trzech ludzi, to też złoczyńcy, wyniósłszy ją przed bramę domu, widocznie z dużym wysiłkiem, opuścili na ziemię. Głuchy stuk żelaza zbudził czujność stróży nocnych, którzy, ujrzawszy obcych ludzi przed domem, pobiegli zbudzić straż ziemską. Krótka ta chwila wystarczyła, by złodzieje porzucili zdobycz i tylnem wyjściem ratowali się ucieczką. Sprawców zbrodni dotąd nie wykryto.

Sprawa karciana. Znany z procesu o grę w karty w wiedeńskim „Jockey-klubie“ partner hr. Józefa Potockiego, węgierski poddany Szemere, który został skazany na karę grzywny i wydalenie jako obcokrajowiec z Austryi, wniósł prośbę do tronu o ułaskawienie, mianowicie o darowanie mu kary wydalenia. Równocześnie wniósł podanie do ministerstwa sprawiedliwości, ażeby do załatwienia prośby o ułaskawienie, zasystowano wykonanie kary wydalenia. Ministerstwo rozporządziło, ażeby na razie Szemerego nie wydalono z Austryi.

Biczowanie na śmierć. Gubernator charkowski ks. Obolenskij nakazał osobiście w miejscowości Wołodacz 15 chłopów wyprowadzić z więzienia i dla odstraszającego przykładu na śmierć oćwiczyć. Przy tej sposobności kozacy popuścili wodze „szerokiej naturze“ i w formalnym napadzie wściekłości cały dobytek chłopów zniszczyli, gwałcąc kobiety.

W innej znowu miejscowości rzekł Obolenskij do biczowanych chłopów: „Trzydzieści nahajek macie za rabunek, a teraz jeszcze dostaniecie drugich trzydzieści odemnie, jako dodatek“.

W procesie Payaroli, który toczył się w Wiedniu przed trybunałem przysięgłych, występowała także i hr. Marya Pinińska, bratowa namiestnika Galicyi, znajdująca się z powodu rozrzutności pod kuratelą. Hr. Pońiska otrzymała wezwanie jako świadek, ale nie przybyła na rozprawę, zawiadomiwszy sąd, że w Rzymie, gdzie obecnie przebywa, zachorowała na zapalenie stawów. Adwokat dr Strauss, zastępca prawny jednego z poszkodowanych przez Payarolę, zwrócił się do nadprokuratoryi państwa i do ministerstwa sprawiedliwości, żądając, ażeby wdrożono śledztwo karne przeciwko hr. Maryi Pinińskiej, podczas rozprawy zaś postawił wniosek, ażeby odroczono rozprawę do chwili, gdy nadejdzie rezolucya w tej sprawie. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, wywodząc, że wstępne śledztwo przeciwko hr. Maryi Pinińskiej zostało przeprowadzone i nie dało powodu do wytoczenia śledztwa karnego, skutkiem czego postępowanie karne przeciwko niej zostało ustawowo zakończone. Prokurator natomiast postawił wniosek o odczytanie zeznań hr. Maryi Pinińskiej, a trybunał przychylił się do tego wniosku.

Oskarżona Payarola zeznała przed sądem, że wypożyczyła hr. Maryi Pinińskiej do 10.000 złr., a następnie na zapytanie przewodniczącego odpowiedziała, że w pomysłach fałszowania weksli udzielała jej rad hr. Pinińska. Tymczasem w odczytanych zeznaniach hr. Pinińska oświadcza, że Payarola wciągnęła ją chyba w tę sprawę dlatego, ażeby zapomocą wpływów hrabiny wymusić korzystny dla siebie zwrot w procesie. Dalej w odczytanych zeznaniach hr. Pinińskiej znajduje się twierdzenie, że hr. Pinińska była święcie przekonaną o bliskich stosunkach Payaroli z hrabiną Kielmansegg, Payarola bowiem opowiadała tak szczegółowo o swoich wizytach u hrabiny Kielmansegg, że musiała wzbudzić wiarę.

Bardzo obciążająco dla hr. Pinińskiej zeznawał konduktor pocztowy Roman Kremar, który opowiadał, że hrabina obiecała mu wyrobić posadę i przyjęła od niego 800 złr. Poźniej hr. Pinińska przyciśnięta przez Kremara do muru, dała mu polecenie do Payaroli, która wyłudziła od niego 6000 złr. rzekomo dla hr. Kiellmansegg, żony namiestnika Austryi Niższej. Z sumy tej miała, według zeznania oskarżonej, hr. Pinińska 150 złr. otrzymać.

Okazały się dalej następujące fakta. Hr. Pinińska pisała do Payaroli dwa bilety: jeden z żądaniem pożyczki w kwocie 50 złr.; drugi z doniesieniem, że „brat hrabiny jest właśnie na audyencyi u cesarza“. Wreszcie skonstatował prezydent, że hr. Marya przedstawioną została niejakiej Bajerowej w roli żony namiestnika Galicyi.

Natomiast dr Schnabl, zastępca kuratora hr. Maryi Pinińskiej, zeznawał dla niej bardzo korzystnie, konstatując przedewszystkiem, że długi jej zostały zapłacone do centa, i że tosamo będzie z nowemi długami w kwocie około 150.000 koron.

Gdy hr. Kielmansegg zeznawała jako świadek i oświadczyła, że z Payarolą nigdy się nie stykała, skonstatował prezydent, że pogłoska, jakoby hrabina Kielmansegg była u Payaroli wyjaśniła się w ten sposób, że u oskarżonej była hr. Pinińska. Prezydent nie twierdził, że Pinińska wydawała się za hrabinę Kielmansegg.

Sąd na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Payarolę na 2 lata ciężkiego więzienia. Przeciwko hr. Pinińskiej prokurator nie zgłosił wniosku o wdrożenie postępowania karnego.

Hrabina Marya Pinińska jest z domu hr. Drohojowską, a żoną hr. Stanisława Pinińskiego, emerytowanego szefa sekcyi ministerstwa spraw wewnętrznych. Hr. Stanisław Piniński uzyskał rozwód z powodu jej rozrzutności.

Sprawa pani Humbert. Podobnie jak w dwóch zamkach, włamali się także nieznani sprawcy do kamienicy Teresy Humbert w Paryżu, ażeby zabrać dokumenty. Złodzieje nie znaleźli ważniejszych papierów, które już przedtem zabrał sędzia śledczy.

Paryż, 21 maja. W sobotę dnia 31 bm. odbędzie się rozlosowanie fantów loteryi artystycznej, urządzonej na korzyść Kasy wzajemnej pomocy towarzystwa studentów Polaków „Spójnia“ w Paryżu. Jednocześnie odbędzie się bal.

Goście francuscy w Petersburgu. Dzienniki berlińskie donoszą, że w Petersburgu pijani marynarze francuscy, otoczeni tłumem gawiedzi, przeciągali ulicami do późnej nocy. Aż do północy tłum ludu na Newskim Prospekcie roił się niespokojnie i chciał niszczyć dekoracye. Przed ratuszem wołano: „Niech żyje Francya!“; równocześnie atoli wydawano okrzyki przeciwko rządowi i policyi. Żandarmerya rozprószyła ekscedentów, ale dopiero około g. 2 po północy nastąpił spokój. Lud ma być rozdrażniony. Gdy Loubet jechał powozem, obok okrzyków na jego cześć odzywały się ironiczne śmiechy. Zaznaczamy, że doniesienia te pojawiły się w berlińskich dziennikach, którym przymierze Francyi z Rosyą jest solą w oku.

Wybuch w kopalni. Z Wiktoryi, w Brytyjskiej Kolumbii, nadszedł do Londynu, doniesienie, że w kopalni węgla, położonej w dystrykcie Kooteney, nastąpił wybuch. Straciło życie 170 górników — zdołało tylko ujść 30.

Z kalendarza. We wtorek 27 maja: Bedy w. d. k. i Jana pap. m.; we środę 28 maja: Augustyna Kant. i Germana b.; we czwartek 29 maja: Boże Ciało, Maryi Magdaleny de Paz.

Wschód słońca 27 maja o godzinie 3 minut 44, zachód o godzinie 7 minut 29; długość dnia godzin 15 minut 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 maja dość pogodnie. Termometr doszedł od 8·0 do 18·0 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 746·1 mm, termometru + 13·1 C.

Wiatr północno-zachodni.

Z teatru.

„Wazon japoński" — komedya w trzech aktach Bilhaude'a i Hennequina.

Nareszcie powiodło się dyrekcyi wynaleść wśród ostatnich nowości francuskiego repertoaru bezpretensyonalny i pełen niezrównanego humoru drobiazg, którego wesołe i dowcipne sytuacye długo wywoływać będą salwy śmiechu wśród publiczności, spragnionej lekkiej i pogodnej strawy. „Wazon japoński" — to jedna z krotochwil, mających w każdym szczególe markę swego francuskiego pochodzenia, lekkość, finezyę, dowcip, zręczność sytuacyj, szybkie tempo akcyi i osnowę, jak zwykle, obracającą się około owego, nigdy u Francuzów niewyczerpanego tematu wiarołomstwa małżeńskiego. Małżeński trójkąt zamienia się tym razem gwoli urozmaicenia w czworokąt, a w tym czworokącie czynną i wojującą stroną jest, jak zwykle, sprytna i znudzona mężatka, która, mając za męża śmiesznego dziwaka, wodzi za nos dwóch wielbicieli i wyprowadza w pole nietylko przewrotnego małżonka, ale i kochanka, który nie był dość zręcznym, aby się utrzymać na zdobytej pozycyi.

Tą sprytną i wielce ruchliwą bohaterką sztuki jest pani Antonina de Montureau, żona zamożnego kapitalisty, który posiada namiętność zbierania wszelakich skorup i starożytności. Oczywiście, że mąż taki nie może wystarczyć światowej i pięknej kobiecie, która też wprędce znajduje pocieszyciela w osobie Herberta Guffoies. Dla ułatwienia sobie sposobności częstego spotykania się z kochankiem, pani Antonina postanawia zapoznać męża swego z Herbertem, i w tym celu zamieszcza w „Figarze" anons, że w mieszkaniu Herberta jest do nabycia starożytny japoński wazon. Zakupiony w magazynie „Au bon marche" za półtora franka skorupa japońska ma być tą przynętą, która w istocie sprowadza p. Montureau do mieszkania Herberta. Wprawdzie kupno wazonu nie przychodzi do skutku, gdyż Herbert, nie chcąc się dopuszczać oszustwa na łatwowiernym a nieznającym się maniaku w stanowczej chwili tłucze ów wazon, ale natomiast zyskuje w mężu Antoniny gorącego wielbiciela, który go odtąd nie chce ani na chwilę opuścić. Tej kombinacyi bynajmniej nie przewidziała sprytna Antonina, tem mniej zaś tego, że mąż jej zaanektuje i jej kochanka w zupełności dla siebie. W dodatku Herbert spisuje się tak niezręcznie, tak nie umie wyzyskać dla siebie i Antoniny swej pozycyi w domu p. Montureau, że wreszcie znudzona i zniecierpliwiona Antonina skwapliwie chwyta sposobność, aby nawiązać stosunek z nierównie zręczniejszym od Herberta p. Maksymem de Forcy, który ostatecznie zostaje panem placu. W chwili gdy Herbert zasiada z p. Montureau do partyi domina, wesoła Antonina spieszy na schadzkę z nowym kochankiem. Nie podobna przytaczać tu wszystkich szczegółów i nieprawdopodobieństw zręcznej kompozycyi, wystarczy nadmienić, że większość scen tryska świetnym humorem i werwą, a całość w swej kunsztownej robocie odbiega daleko od szablonu i banalności przeciętnych fars francuskich.

Grano ten „Wazon japoński" starannie i dobrze we wszystkich rolach, a choć zdałoby się tu i owdzie przyspieszyć tempo gry, mimo to wyborna krotochwila wypadła doskonale i zdobyła sukces zupełny.

W ruchliwym zespole przodował na pierwszym planie zawsze wyborny p. Zelwerowicz. Rolę Herberta grał ze swoim przepysznym, dobrodusznie-jowialnym humorem, podkreślając pomysłowo niezaradność rozkochanego adonisa. P. Ordonówna dotrzymywała mu pola grą ożywioną i wielu trafnemi akcentami, a choć rola niezupełnie leży w zakresie jej talentu wywiązała się z niej bez zarzutu. Wybornym był p. Walewski w roli Montureau, którego dobroduszny humor doskonale krasił zajmującą figurę zapamiętałego kollekcyonisty. Dystyngowanym Maksem de Forcy był p. Sobiesław, który, jak zawsze, rozwinął całe bogactwo form światowych i dyalektyki salonowej. — W roli światowej damy, Heleny de Dumontiers wystąpiła w charakterze debiutantki p. Romańska z Warszawy, uczennica Wł. Szymanowskiego. W grze, skrępowanej nieco tremą, wywołaną występem przed obcą publicznością, przebijały błyski szczerego temperamentu scenicznego, a ładny głos, sympatyczna dykcya, inteligentne traktowanie dyalogu salonowego, wreszcie dystyngowane ruchy i ujmująca powierzchowność złożyły się na całość zupełnie dobrą. Jeżeli debiut odbywał się z określonym celem — powinien być uważany za pomyślną i rozstrzygającą próbę talentu młodej adeptki. Dodać należy na pochwałę debiutantki, że ubiera się z gustem i wytwornością i umie strój salonowy nosić z wdziękiem urodzonej Warszawianki.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Związek galicyjskich Kas oszczędności. — Lwów, 26 maja. (Telefonem). Wczoraj przed południem toczyły się we Lwowie w sali posiedzeń galicyjskiej Kasy oszczędności obrady nadzwyczajnego walnego zgromadzenia „Związku galic. Kas oszczędności".

Obrady zgromadzenia zagaił dyrektor dr Steczkowski. Do Związku przystąpiło dotychczas 27 galic. Kas oszczędności, a reszta gal. Kas oszczędności w liczbie 16 przystąpi niebawem.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano dra Walentego Staniszewskiego, syndyka krakowskiej Kasy oszczędności.

Uchwalono przedewszystkiem na wniosek dra Steuermanna z Sambora, ażeby ustanowić „maximum" wkładek za przystąpienie do Związku, natomiast poruczyć wydziałowi Związku ustanowienie wysokości wkładek w granicach między „minimum" statutowem a „maximum", uchwalić się mającem w stosunku procentowym do czystego zysku w poszczególnych Kasach oszczędności, należących do Związku.

Na wniosek dra Zwiklicera uchwalono 500 koron rocznie, jako „maximum" wkładek.

Następnie dyr. Gołąb z Wadowic wygłosił dłuższy referat o regulatywie z r. 1844 (pupilarne bezpieczeństwo książeczek wkładkowych; wzajemna lokacya między Kasami oszczędności; pożyczki wekslowe a skup weksli; wyjaśnienia z kont wkładkowych). Referat swój zakończył dyr. Gołąb wnioskiem, by wydział Związku przeprowadził rewizyę regulatywu z r. 1844 i wzorowego statutu Kas oszczędności i wystąpił z nowym wzorowym statutem Kas oszczędności, odpowiadającym obecnym stosunkom ekonomicznym i finansowym. Po krótkiej dyskusyi wniosek ten uchwalono.

Dyr. Nikorowicz referował następnie o rachunkach bieżących w Kasach oszczędności i zgłosił wniosek o wniesienie do ministerstwa spraw wewnętrznych memoryału w sprawie dopuszczenia w Kasach oszczędności zaliczek w rachunku bieżącym na papiery wartościowe o pupilarnem bezpieczeństwie i zainicyowanie wprowadzenia tej zmiany do statutów Kas oszczędności w Galicyi. Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi.

Na wniosek dyr. Ossolińskiego uchwalono wnieść do ministerstwa petycyę o zniżenie podatku zarobkowego, rentowego, należytości ekwiwalentowej, ograniczenie względnie usunięcie opodatkowania funduszów przeznaczonych na cele dobroczynne i zmodyfikowania § 98 ustawy podatkowej.

Nadto przyjęto wniosek p. Paszkowskiego z Trembowli o utworzenie w Związku galicyjskich Kas oszczędności biura, któreby udzielało Kasom oszczędności w sprawach podatkowych porady prawnej i starało się o szybsze załatwianie rekursów podatkowych, wniesionych przez te Kasy.

Następnie dokonano wyboru 7 członków wydziału Związku i 3 członków komisyi kontrolującej.

Wybrani zostali członkami wydziału pp.: Michał Gołąb z Wadowic, Józef Ingwer z Tarnopola, Józef Skupniewicz z Kołomyi, Adolar Ossoliński z Bochni, dr Walenty Staniszewski z Krakowa, dr Jan Kanty Steczkowski ze Lwowa i Józef Strzyżowski z Krakowa. W skład komisyi kontrolującej weszli pp.: Franciszek Bogucki z Brzeżan, dr Paweł Dąbrowski i Antym Nikorowicz ze Lwowa.

Następnie dyr. powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie, p. Strzyżowski, wygłosił dwa referaty o rachunkowości w mniejszych Kasach oszczędności i o ułatwieniach przy wyrabianiu drobnych pożyczek hipotecznych.

W końcu uchwalono wniosek p. Paszkowskiego o polecenie wydziałowi Związku zastanowienia się nad tem, czy fundusze emerytalne, lokowane dotychczas w rozmaitych papierach wartościowych, nie mogłyby być lokowane na przyszłość na książeczki wkładkowe związkowych Kas oszczędności, lepiej gwarantowanych od instytucyj bankowych.

Wiedeń, 26 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę od 8·— do 8·01 do —·—. Pszenica na maj czerwiec od 8·83 do 8·84. Pszenica na jesień od —·— do —·—. Zyto na wiosnę od 7·36 do 7·38. Zyto na maj-czerwiec od 6·99 do 7·00. Zyto na jesień od 5·44 do 5·45. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·49 do 5·50. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·64 do 5·65. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Owies na wiosnę od 7·36 do 7·38. Owies na maj-czerwiec od 6·09 do 6·10. Owies na jesień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30. Olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—.

Kukurydza bardzo silnie, reszta silnie; pochmurno.

Budapeszt, 26 maja. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj od 8·52 do 8·53. Pszenica na październik od 7·75 do 7·76. Zyto na maj od —·— do —·—. Zyto na październik od 6·66 do 6·67. Owies na maj od 5·18 do 5·19. Owies na październik od 5·23 do 5·24. Kukurydza na maj od 5·28 do 5·29. Kukurydza na lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na sierpień od —·— do —·—. Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 25 maja.

Paderewski przybędzie w przyszłym miesiącu do Lwowa i da trzy koncerty na dochód budowy kościoła św. Elżbiety, pomnika Mickiewicza i Towarzystwa dziennikarzy polskich w czasie między 19 a 26 czerwca. Znakomity artysta, bawiący obecnie w Madrycie, doniósł o tem telegraficznie p. A. Krechowieckiemu.

Podwyższenie płac dla funkcyonaryuszów archiwów. W roku ubiegłym wnieśli adjunkci kraj. archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie petycyę do Sejmu o podwyższenie ich poborów służbowych, a Sejm petycyę tę przekazał Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia stosownych wniosków. Wydział krajowy uchwalił przedstawić Sejmowi wnioski o zrównanie poborów urzędników archiwalnych z poborami urzędników Wydziału krajowego, oraz o przyznanie stróżom dodatków na mundur i prawo do 5 dodatków pięcioletnich, które liczyć się mają od 1 stycznia 1902 r. Odtąd pobory wynosić będą: Dyrektorowie kraj. archiwów aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i Krakowie płaca 2400 koron. Adjunkci I klasy we Lwowie i Krakowie płaca 2900 koron, dodatek aktywalny 600 koron i trzy dodatki pięcio-letnie po 200 koron. Adjunkci II klasy we Lwowie i Krakowie płaca 2200 koron, dodatek aktywalny 48 koron i 3 dodatki pięcioletnie po 160 koron. Stróże płaca 840 koron, dodatek na mundur 100 koron i 6 dodatków pięcioletnich po 60 koron. Aplikanci (2 we Lwowie i 1 w Krakowie) adjuta po 600 koron.

Ankieta w sprawie bezrobocia robotników budowlanych. Wczoraj wieczorem odbyła się w ratuszu ankieta w kole pracodawców budowniczych i przedstawicieli robotników budowlanych. Celem ankiety było znalezienie środków przeciw działaniu bezrobocia. Obradom przewodniczył prezydent miasta Małachowski. Po długiej dyskusyi od godz. 8 do 10 wieczór uchwalono starać się o środki, by podjąć akcyę budowlaną w mieście.

Pani Solska, artystka teatru lwowskiego, po długiej chorobie, wystąpiła onegdaj na scenie w „Salamandrze" Greybnera. Publiczność owacyjnie przyjmowała p. Solską, która stała się ulubienicą Lwowa.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek 27 maja: „Piękna z Nowego Jorku", operetka.
We środę 28 maja: „Wieczór trzech króli".
We czwartek 29 maja teatr zamknięty.

(Telefonem).

Lwów, 26-go maja. Wczoraj odbyło się na placu powystawowym zgromadzenie robotników budowlanych, które uchwaliło, aby ta kategorya robotników rozpoczęła strejk, ponieważ pryncypałowie nie dali odpowiedzi na memoryał robotników, żądający trzymania się cennika z r. 1893. — Żelaszkiewicz, Wityk i Eichelberger starali się odwieść robotników od strejku.

Lwów, 26 maja. Robotnicy murarscy, którzy zastrejkowali, odbyli zebranie na placu Strzeleckim. Wybrano komitet z 12 osób, który ma kierować strejkiem. Z polecenia strejkujących udała się deputacya do p. Małachowskiego, który przyjął ją łaskawie i zaprosił na ankietę, która się dziś odbędzie przy współudziale reprezentantów przedsiębiorców budowlanych i robotników w ratuszu.

Lwów, 26 maja. Wczoraj odbyło się w teatrze Rozmaitości zgromadzenie kolejarzy. Przemawiali: Taub z Wiednia, Kurowski z Krakowa i Diamand.

Lwów, 26 maja. Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie boiska Sokołów przy ulicy Cetnerowskiej. Przemawiali dr Czarnik i prezydent Małachowski, poczem odbyły się ćwiczenia na nowem boisku.

Lwów, 26 maja. Królem kurkowym zostanie p. Antoni Barszczewski, na podstawie wyników strzelania.

Lwów, 26 maja. Z powodu wydalenia trzech słuchaczy z lwowskiej politechniki panuje wśród młodzieży wzburzenie. Wydano odezwę, wzywającą ogół słuchaczy do solidarnego ujęcia się za wydalonymi. Jutro poza murami politechniki odbędzie się poufne zebranie słuchaczów, celem narady nad dalszą akcyą wobec relegacyi trzech słuchaczy.

Lwów, 26 maja. Rektor zezwolił na odbycie wiecu studentów w sobotę 31 b. m. z porządkiem dziennym, proponowanym przez młodzież.

Lwów, 26 maja. Wczoraj namiestnik przyjął na audyencyi reprezentantów komitetu wykonawczego farmaceutów galicyjskich. W skład deputacyi wchodzili: prezes gal. Towarzystwa „Unitas", mr. farm. A. Śmieszek, mr. farm. B. Jawornicki, redaktor „Kroniki Farm." z Krakowa, mr. farm. A. Markiewicz i mr. farm. I. Gansberg, sekretarz gal. Tow. apt. ze Lwowa. Deputacya przedłożyła namiestnikowi dwa memoryały.

Namiestnik przyjął deputacyę życzliwie, informował się, czy z kwestyą załatwienia żądań farmaceutów połączone są jakieś wydatki finansowe, ze strony rządu, nadmienił, że sprawą reformy zajmie się bliżej. Ostrzegł również p. namiestnik deputacyę, przed stawianiem zbyt wygórowanych żądań i wyraził uznanie dla Tow. „Unitas" za jego starania, podniesione na polu wyświetlenia stosunków zawodowych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 26 maja. „Gazeta lwowska" donosi: Minister skarbu zamianował w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku krajowego gruntowego, geometrów ewidencyjnych II klasy: Eugeniusza Fedorowicza, Emila Gublińskiego, Hipolita Sigma, Filipa Dauna, Włodzimierza Adamiszkę, Ernesta Kiszelkę, Edwarda Mustafowicza, Kazimierza Germana Sadowego, Michała Siedmiograja, Stanisława Feliksa Rozwadowskiego i Jana Józefa Pelczarskiego geometrami ewidencyjnymi I klasy w 10 klasie rangi.

Namiestnik zamianował w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi, praktykanta konceptowego dyrekcyi policyi Karola Gądzińskiego, koncepistą policyjnym. Namiestnik przeniósł komisarza policyi Wiktora Sienkiewicza ze Lwowa do Przemyśla.

Wiedeń, 26 maja. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się w piątek 30 maja o godz. 1 po południu.

Grac, 26 maja. Wczoraj odbyło się odsłonięcie pomnika żołnierzy styryjskich, poległych w Bośni i Hercegowinie. Obecnym był namiestnik i przedstawiciele władz.

Tryest, 26 maja. Strejkuje 2000 murarzy i robotników budowlanych z powodu żądań podwyższenia płacy.

Budapeszt, 26 maja. Cesarz udał się do Gödölö i powrócił tu wieczorem. We wtorek wieczorem wyjeżdża cesarz do Wiednia.

Rzym, 26 maja. Szach perski wyjechał dziś rano do Florencyi. Król i hr. Turynu odprowadzili go na dworzec kolejowy. Ludność witała owacyjnie króla i szacha.

Petersburg, 26 maja. Prezydent Loubet ofiarował 100.000 fr. na cele dobroczynne.

Petersburg, 26 maja. „Prawit. Wiestnik" ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zakazujące wydawania czasopisma „Saratowskij Dniewnik".

Rokowania z Czechami.

Wiedeń, 26 maja. Rokowania z Czechami rozpoczęły się wczoraj w Wiedniu, gdzie Pacak konferował z drem Koerberem. Dalszy ciąg odbędzie się jutro w Budapeszcie, gdzie jako przedstawiciele Czechów wystąpią członkowie czescy delegacyi wspólnych. Rząd chce zażegnać czeską obstrukcyę i doprowadzić do tego, aby zaraz po sesyi Sejmu czeskiego nawiązane zostały rokowania czesko-niemieckie. Co do rokowań tych, czy przyjdą do skutku, zachodzą poważne wątpliwości.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń, 26 maja. Austryacka prasa półurzędowa, w pierwszym rzędzie organ Koerbera: „Montags-Revue", bardzo pesymistycznie się wyraża o wyniku rokowań, mających się dziś rozpocząć w Budapeszcie.

Budapeszt, 26 maja. Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęły się konferencye prezydentów ministrów Koerbera i Szella, i ministrów skarbu i handlu obu połów monarchii.

Budapeszt, 26 maja. Hr. Apponyi wygłosił wczoraj mowę w swoim okręgu wyborczym w Is-Berenyi. Mowca podniósł sprawę ugody austro-węgierskiej i zaznaczył, że dalsze ustępstwa dla Austryi są niemożliwe; Szell przyrzekł już w niczem więcej nie ustępować, a co Szell przyrzekł, to i dotrzyma; wszelkie zresztą dalsze ustępstwa natrafiłyby na silny opór Sejmu węgierskiego.

O trójprzymierze.

Budapeszt, 26 maja. Dziś o godzinie 10 rano zebrały się delegacye austryackie na plenarne posiedzenie. Po odpowiedzi na interpelacye ze strony hr. Gołuchowskiego, przystąpiono z porządku dziennego do dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Delegat Kaftan ubolewa, że o polityce austryacko-węgierskiej tak rzadko słychać. — W ubiegłym roku słyszano tylko raz bardzo korzystne zdanie o tej polityce, o zręcznem wyzyskaniu sytuacyi, wywołanej konfliktem francusko-tureckim, przez ambasadora austryacko-węgierskiego w Konstantynopolu, który przy tej sposobności osiągnął kilka koncesyj. Mowca życzyłby sobie, aby urząd spraw zagranicznych za przykładem innych państw europejskich przedkładał delegacyom co roku księgę dyplomatycznych dokumentów. Byłoby to tylko uwidocznieniem działalności ministerstwa spraw zagranicznych na podstawie ustawowych dokumentów.

Mowca omawia trójprzymierze. Potrzeba nam dobrych stosunków z sąsiadami, a szczególnie z Niemcami i Rosyą, dla wymiany naszych towarów. Potrzebujemy stałego spokoju dla rozwoju naszych kulturalnych i ekonomicznych interesów. Trójprzymierze nie daje jednak tych wszystkich gwarancyj. Przy zawieraniu trójprzymierza Austro-Węgry nie były przez nikogo zagrożone. Włochy i Austro-Węgry pomogły wtedy Niemcom, które były izolowane. Jeszcze dziś Niemcy byłyby najbardziej izolowanem państwem, gdyby nie było trójprzymierza. Trójprzymierze nakłada na Austro-Węgry i Włochy olbrzymie ciężary wojskowe. Choćby ktoś najwięcej się wysilał, nie mógłby wykazać dla nas korzyści z trójprzymierza.

Wydalenie Słowian z Niemiec, których mimo zaprzeczeń ministra spraw zagranicznych wydalono 3000, germanizująca propaganda niemieckiego „Schulvereinu" dla którego celów ośmiu książąt niemieckich ofiarowało znaczne sumy, z pewnością nie przyczynią się do podniesienia wartości trójprzymierza. Dla Niemiec które prowadzą politykę światową, trójprzymierze ma wielkie znaczenie. Nie można wprost pojąć, jak Bülow mógł powiedzieć, że trójprzymierze dla Niemiec nie ma najmniejszej wartości.

Po Kaftanie zabrał głos hr. W. Dzieduszycki.

Piorun.

Wiedeń, 26 maja. W miejscowości Byra pod St. Pölten w sobotę wieczór szalała wielka burza. Grom uderzył w kaplicę i poraził dziewięć osób.

Niemiecki Schulverein działa w Galicyi!

Stuttgart, 26 maja. Na walnem zgromadzeniu niemieckiego Schulvereinu odczytano sprawozdanie. Sprawozdanie przytacza szczegóły działalności Schulvereinu w Galicyi i na Bukowinie. Mianowicie w roku ubiegłym Schulverein dał zapomogę na budowę szkół niemieckich w Galicyi 19 gminom a 23 nauczycielom w Galicyi udzielił dodatków do pensyi. Przewodniczący stwierdził, że zachodzi potrzeba zwracania coraz większej uwagi na utrzymanie niemieckiej drogi do morza Adryatyckiego przez Styryę i Krainę do Tryestu.

(Czy namiestnictwo wie o tem, co Schulverein niemiecki czyni w Galicyi? Przyp. red.).

Wybory w Belgii.

Bruksela, 26 maja. Wczoraj odbyły się nowe wybory połowy członków belgijskiej Izby poselskiej, oraz kilka uzupełniających wyborów do senatu. — Podług dotychczasowego urzędowego doniesienia, rząd rozporządzać będzie większością 22 głosów, zamiast dotychczasowej liczby 20 głosów. Katolicy otrzymali 7 nowych mandatów. Opozycya otrzymała 7 nowych mandatów. Z tego otrzymali 4 mandaty socyaliści, 2 liberali i 1 chrześcijańscy demokraci. Nowa Izba będzie się prawdopodobnie składać z 94 przyjaźnie dla rządu usposobionych katolików, 2 chrześcijańskich demokratów, 35 liberałów, 34 socyalistów i 1 niezawisłego.

Ustąpienie Waldecka-Rousseau.

Paryż, 26 maja. Jako domniemanego następcę Waldecka wymieniają w kołach parlamentarnych senatora Combesa, byłego ministra oświaty w gabinecie Brissona. Combes posiada zupełne zaufanie stronnictw większości. Był on prezesem komisyi senatu, która obradowała nad projektem do ustawy przeciwko stowarzyszeniom religijnym i uchodzi za nieprzejednanego przeciwnika klerykałów. Gabinet jego byłby gabinetem demokratyczno-republikańskim bez udziału socyalistów, którzy nie chcą już mieć reprezentanta swego w gabinecie.

Rzucił kamieniem na króla.

Neapol, 26 maja. Królestwo przybyli tu dziś rano w przejeździe do Palermo, gdzie osobiście dokonają otwarcia wystawy rolniczej. Gdy pociąg przejeżdżał koło arsenału, pewne indywiduum rzuciło na pociąg kamieniem. Natychmiast je aresztowano. Nazywa się Vincento Guerriero i był raz karany za kradzież. Królestwo byli przedmiotem licznych owacyj.

Rzym, 26 maja. Zamach na parę królewską nastąpił tak szybko, że z wyjątkiem tych osób, w których przedziale rozprysły się szyby, nikt o zamachu tym nie miał wyobrażenia.

Loubet w Kopenhadze.

Paryż, 26 maja. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej dziś w południe stanąć miał w Kopenhadze.

Paryż, 26 maja. „Patrie", omawiając wizytę prezydenta Loubeta w Kopenhadze, podnosi, jakoby Dania przyłączyć się miała do przymierza francusko-rosyjskiego.

Palermo, 26 maja. Para królewska przybyła tu, witana entuzyastycznie przez ludność.

Rocznica komuny.

Paryż, 26 maja. Z powodu rocznicy upadku komuny udały się deputacye stowarzyszeń socyalistycznych na cmentarz, by złożyć wieńce na grobach komunardów. Kilka osób aresztowano na cmentarzu. Jeden wieniec skonfiskowano z powodu treści napisu na szarfie.

Przesilenie gabinetowe.

Madryt, 26 maja. Rada gabinetowa odbędzie się dopiero w środę. Dymisya Canalejasa i Mereta jest nieunikniona.

Proces Alavanticza.

Belgrad, 26 maja. W procesie Alavanticza skazani zostali: Strk na 15 lat ciężkiego więzienia, Franciszek Eckstein na 5 lat ciężkiego więzienia, Paweł Werner i Franciszek Samotny na 3 lata ciężkiego więzienia, 4 strażaków, oraz komendant straży ogniowej na 7 lat więzienia, inni strażacy skazani zostali na więzienie od 1—5 lat.

Z krainy ognia.

Paryż, 24 maja. Gubernator Martyniki przysłał sprawozdanie o wybuchu wulkanu, do ministerstwa marynarki. Sprawozdanie to zgadza się z wiadomościami nadeszłemi w drodze telegraficznej o wybuchu i oblicza liczbę ofiar na 30.000, oraz wyraża podziękowanie za płynące zewsząd dowody współczucia.

Forte de France, 26 maja. Wczoraj był wulkan stosunkowo spokojny. Dziś wyrzucał błoto i muł rozpalony, które zniszczyły dotychczas ocalone części Basse Pointe. Na stokach góry dają się spostrzegać nowe zarysowania.

Paryż, 26 maja. Minister dla kolonij, Decrois, otrzymał telegram od gubernatora Martyniki, że na wyspie nie zaszło nic nowego. Obecnie nie potrzeba żadnych nowych szczególnych zarządzeń.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 26 maja. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 714·50. Akcye Anglobanku 276·50. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 42·450. Akcye Bankvereinu 450·50. Akcye Bodencredit 952·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 690·—. Akcye kolei południowej 40·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·—. Akcye kolei Północnej 5730. Akcye kolei Czerniowieckiej 564·—. Akcye Alpiny 409·—. Akcye Rima Muranyi 516·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1575·—. Akcye fabryki broni 324·—. Akcye tureckie tytoniowe 293·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·60. Austryacka renta koronowa 99·75. Węgierska renta koronowa 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·55. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·20. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·70. Losy tureckie 107·—. Marki 117·30. Ruble 253·25.

Usposobienie: Mimo silnych notowań zagranicznych sprzedaże lokalne wywierały zły wpływ, — koniec spokojny.

Cukier (spok.) 17·15, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 26 maja 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 15	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% " " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 80	101 80
4% " " " "	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 —	— —
4% " " " " " " 41-letnie	96 50	97 50
4% " " " " " " 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	99 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% " miasta Lwowa	94 —	94 75
4½% " " "	99 75	100 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
4½% " " " "	100 25	101 25
4% " kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	73 —	77 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
" " hipotecznego " "	543 —	547 —
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" kolei Karola Ludwika	420 —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	568 —	572 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 45	101 95
4²/₁₀% " " srebrna	101 35	101 85
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20
4% " " węgierska	97 80	98 30
4% renta austryacka w złocie	120 50	121 —
4% " węgierska w złocie	120 50	121 —

†

Za spokój duszy ś. p.

Grzegorza Grzybowskiego

profesora szkoły realnej,

jako w trzecią rocznicę śmierci. odbędzie się 1308

Msza św. żałobna

we wtorek dnia 27 maja 1902

o godz. 9ej rano,

w kościele św. Mikołaja.

Rutynowany buchalter

poszukuje umieszczenia.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **J. L. 1307.** 1307 1 3

Gorzelnik

z teoretycznem wykształceniem, 15-let. samodzielną praktyką, poszukuje od 1 lipca b. r. posady. — Zgłoszenia: **A. W. gorzelnik poste rest. Bełzec.** 1313 1 3

Do wydzierżawienia lub oddania na rachunek

Pokoje do śniadań.

Roczny targ 70.000 koron.

Bliższa wiadomość: **Agencya dzienników i ogłoszeń Jasielskiego, Stanisławów.** 1314 1 3

LOSY.

Osoby, zajmujące się **sprzedażą losów**, mogą mieć piękny dochód boczny. — Bliższych wyjaśnień udziela: **Koloman Munk, Budapeszt** (Węgry), Palatin-utcza 16. 1312 1 3

Dochód.

Kupcy, inspektorzy Towarzystw ubezpieczeń, agenci, wogóle wszyscy, co chcą mieć dziennie pobocznego dochodu

5 do 10 koron,

niech prześlą swój adres pod lit. **„O. R. 12"** poste restante **Berno** (Morawa). 1311 1 5

Lokal restauracyjno-szynkarski

w Krakowie, w ruchliwej części miasta, w okolicy warsztatów kolejowych, składający się z obszernego lokalu sklepowego i trzech obszernych ubikacyj — pod nader korzystnemi warunkami od 1 czerwca do wynajęcia.

Bliższej wiadomości udzieli: **Józef Isenberg, Stradom 18, II. piętro,** od godz. 2ej do 4ej po południu. 1306 1 2

Dla właścicieli dóbr i fideikomisów.

Bardzo inteligentny gospodarz, który ukończył c. k. akademię rolniczą w Wiedniu, dyplomowany, z egzaminem na nauczyciela do średnich szkół rolniczych, z celującemi świadectwami, pozostający obecnie na stałej posadzie w wielkim majątku, **biegły i gorliwy** taksator i organizator, podejmuje się organizacyi dóbr i kompleksów, które ze znanych lub nieznanych powodów dają mały dochód.

Jest on także praktycznie i teoretycznie na wysokości czasu stojącym fachowcem w mleczarstwie. **Niezawodny wynik poręczony.**

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. **Karol Kaufmann**, rewident Towarzystwa c. k. austr. węgier. kolei państw. (Revident der öst.-ungar. Staatseisenbahngesellschaft), **Wiedeń, Schwarzenbergplatz Nr. 3.** 1310 1 3

Lecznica Dra A. Tarnawskiego

w **Kosowie,** st. kol. Zabłotów za Kołomyją,

otwarta od 1 maja do końca paździer.

Środki: Leczenie wodą i inne

1038 **fizykalno-dyetetyczne.** 14 25

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 21 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

Najlepsza w świecie pompa do studni!

„Genial-Pumpenwerk"



wydobywa wodę z głębokich studzien przez podziemne przeprowadzenie rur do zbiorników wysoko znajdujących się.

Pierwszy morawski **Zakład dla budowy wodociągów i pomp**

Ant. Kunz

c. i k. dostaw. nadworny

1187 3 24 w **Hranicach** (Morawa).

Chłopiec

z ukończoną drugą lub trzecią klasą gimnazyalną — znajdzie zaraz lub od dnia 1go lipca b. r. umieszczenie jako uczeń w **drogueryi** w **Oświęcimie.**

1256 3 3



W **Krakowie** u firmy 1140 13 20

Reim i Spółka, Rynek L. 37.

L. 1042 R. S. O. 1291 2 2

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo **budowy szkoły** ludowej, murowanej, parterowej, o 4-ch salach naukowych i mieszkania dla kierownika o 2 pokojach i kuchni w Łapanowie, ogłasza c. k. Rada szkolna okręgowa ponowną licytacyę przez pisemne oferty najdalej **do 7 czerwca 1902 r.**, do godz. 12ej w południe, na ręce Przewodniczącego c. k. Rady szkolnej okręgowej, c. k. Radcy Namiestnictwa w Bochni.

Do ofert należycie ostemplowanych i opieczętowanych należy dołączyć wadyum w kwocie równającej się 1/20 części całej z oferty kosztów wszystkich preliminowanych robót i deklaracyę, iż oferującemu znane są szczegółowe i ogólne warunki budowy, i że obowiązuje się warunki te w zupełności wykonywać.

Cena wywoławcza kosztów budowy wynosi 18.660 kor. 34 hal. Plan i kosztorys na budowę rzeczonej szkoły, tudzież bliższe warunki licytacyi są do przejrzenia w godzinach urzędowych w biurze c. k. Rady szkolnej okręgowej w Bochni.

Bochnia, dnia 18 maja 1902 r.

Przewodniczący c. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa:

Kerékjártó.



995 18 20

ZAWOJA

pod Babią Górą.

Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodnie ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.

I tak:

1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennemi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnemi, i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;

2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;

3) postarałem się o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;

4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.

Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka, kreślę się z poważaniem 1209 5 18

S. Brüll w Zawoi.

Słabość męską

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 25 rozpowszechniona książka: 29 37

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

OSTATNIE WYDAWNICTWA i KOMISA

Księgarni Polskiej we Lwowie:

Małpie źwierciadło. Satyry A. N. Nowaczyńskiego. 5 K.

Wartość pieniądza. Studyum ekonomiczne, napisał Litwin. 2 K.

Na posterunku. Szkice publicystyczne W. Feldmana. K. 1·50

O wpływie trunków alkoholicznych na organizm zwierzęcy i ludzki, napisał Prof. Dr B. Dybowski. 1 K.

Henryk Ibsen, napisał J. Brandes. 2 K. 1197 7 10

We wszystkich księgarniach.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer i t. p. — Cena 60 hal.

J. Ihnatowicz,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 1276 1 0

Zamożnym i wybrednym Paniom

Krakowa i okolicy, znane z trwałości, lekkości i elegancyi, najlepszemi swojskiemi siłami wyrabiane obuwie damskie i dziecięce, poleca na sezon wiosenny magazyn, istniejący od przeszło 50 lat pod firmą „Jan Rebsz" w Krakowie, ul. Floryańska 3. 740 33 36

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

38 18 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Żegiestów

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem.

Poczta, telegraf, kolej w miejscu.

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, hydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracye. — Pensyonat z całem utrzymaniem zależnie od pokoju od 8 kor. dziennie. — Lekarz ordynujący Dr. **TYMOTEUSZ PIOTROWSKI**, asystent kliniki akuszeryi, były sekundaryusz szpitala św. Łazarza.

WODA ZEGIESTOWSKA, najsilniejsza szczawa żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. — Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwotną pocztą.

1100 8 20 *Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.*

Myję moje dziecię mydełkiem



zwanem „Savon-Bébé",

a zasypuję proszkiem znanym

pod nazwą: „Poudre-Bébé" „Mimoza."

wyrobu fabryki „Savon - Bébé" kosztuje 60 hal.

„Poudre-Bébé" kosztuje 60 hal.

W aptekach, drogueryach

i składach perfum. 895 17 0

„Swoszowice" pod Krakowem.

Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1075 10 30

831 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 13 84

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca



jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Dostać można w aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 koron 50 hal. **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochron. i firmę.

Duży salon frontowy

z meblami lub bez, **do wynajęcia** przy ul. Basztowej pod Nr. 18, I. p. na prawo. — Oglądać można od g. 3—6 po poł. 1264 3 3

Dzierżawy folwarku

60—100 morgów, poszukuje **Stefaniszyn** poste rest. **Jarosław.** 1254 3 5

Przyjmujemy do reperacyi wszelkie figury i rzeźby z gipsu, alabastru, marmuru, terakoty, fajansu, porcelany itp.

Wypożyczamy kopie antyków z gipsu dla celów naukowych za wynagrodzeniem tygodniowem.

1301 2 10

HOCHSTIM I SPÓŁKA

SKŁAD POMNIKÓW I FIGUR

Kraków, ul. Szpitalna 36, naprzeciw teatru.

Szparagi ogrodowe

w każdej ilości, po 50 ct. za 1 klgr., a odbiorcom przez cały sezon znacznie taniej, tudzież **szparagi cienkie** do zup po 20 ct. za 1 klg. — wysyła **Zarząd dóbr Zameczek**, p. Żółkiew.

Adres: **Olearczyk, Żółkiew.** 1257 3 5

KONCESYONOWANY

Zakład sprzedaży i kupna

913 **ma do sprzedania:** 11 0

Automat muzyczny „Apollo", Fortepiana i Pianina, Suknie balowe (wielki wybór), Dywany perskie, Porcelanę lipską, Biurka, Serwantkę (antyk), Mebli kilka garn., Kanapy, Łóżka blaszane i drew., Obrazy, Karnisze, Portyery, Lustra, Konsole itp., oraz wszel. Garderobę.

Zawiadamiam Sz. Publicz., iż powyżej wypisane rzeczy przyjmuję w komis, ręcząc za staranne przechowanie rzeczy.

Leopol. z Hicklów Machowska,

Kraków, ul. Szewska L. 5, I. p.



FABRYKA SIATEK

konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa

J. Górecki i Spółka

w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,

telefon Nr. 277,

wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.

Cenniki na żądanie Ceny przystępne.

Termin ściśle dotrzymany. 1019 19 40

WYROB KRAJOWY.

1249 3 25

Egipskie tutki i bibułki cygaretowe

AIDA

Odznaczone złotym medalem w Wiedniu 1902

Są obecnie za najlepsze uznane.

Fabryka: Lwów, ul. Pańska 10.

Wzory na żądanie gratis. Eksport światowy.

WYROB KRAJOWY.

Jeżeli gdzie niema składu wysyłka wprost. Próbki za darmo.

CIRINE

Korona wszelkich politur posadzek, linoleum i miękkiego drzewa. Wychodzi jej mało, łatwa do użycia, gdyż jest płynna i daje się zmyć, ma **piękny połysk i jest bardzo trwała!** Kolorowa na stare podłogi szczególnie piękna, wosk przy froterowaniu zbyteczny. — Wynalazca i wyrabiający **J. Lorenz i Spół., Cheb** (Eger i. B.) — Dostać można w **Krakowie u firmy Reim i Spółka.** 889 26 26

1135 6 10

Świeżą Liptawską bryndzę majową znanej wybornej jakości poleca

PIOTR MAKOVICKY,

wyrób bryndzy w **Liptó-Rosenberg.** — Przesyłka pocztą 5 Kg. opłatnie 5·34 K.

WYBORNE

SZPARAGI SOLO

w 5 klg. paczkach po 6 koron opłatnie,

Goryckie czereśnie

w 5 klgr. paczkach po 4 korony opłatnie za zaliczką wysyła 1262 4 8

W. REIN, Gorycya (Görz, Küstenland).

100—300 złr. miesięcznie

mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**

1032 5 20

TRENCSIN-TEPLITZ

KĄPIELE SIARCZANE w GÓR. WĘGRZECH

— Perła Karpat, —

od stacyi kolei Tepla-Trencsin-Teplitz 20 min. oddalone. **Najsilniejsze kąpiele siarczane** austro-węg. monarchii z natural. gorącemi źródłami od 37°—42° i **oryginal. namułem** przeciw

gośćcowi, reumatyzmowi, paraliżowi, Ischias.

Kąpiele dla dam, osobno dla panów. Zakład leczn. zimną wodą źródlaną z wysokich gór; masaż, elektryczne zastosowania, gimnastyka lecznicza. Żętyczna i górska kuracya. Wygodne i tanie mieszkania w Sinahaus, Hotel Teplitz, dworzec przy źródle, oraz dom pod 3ma sercami szczególnie polecony. Dobry i tani stół w Cursalonhotel Teplitz „Oesterreich", „pod słoniem" dla izraelitów, i w wielu innych zakładach gastronom. W maju i wrześniu **za 6 koron** całe dzienne utrzymanie. Bez stołu tylko **3 korony** za kąpiele (bez bielizny) i pokój. — Codziennie koncerty, teatr i inne zabawy; położenie zasłonione od wiatrów, powietrze czyste. Przeszło 6000 kuracyuszów. **Omnibusy i dorożki do każdego pociągu.** Kąpiele cały rok. Właściwy **sezon kąpielowy od d. I-go maja do końca września.** Prospekty illustrowane rozsyła darmo Dyrekcya. 1071 10 10

Nowe wydawnictwa

KSIĘGARNI

D. E. Friedleina w Krakowie,

Rynek główny Nr. 17, telefonu Nr. 452.

A. i M. Mazanowscy,

Podręcznik do dziejów Literatury Polskiej

w ozdob. oprawie w ang. płótno. Cena 5 kor.

A. Mazanowski,

Młoda Polska

w powieści, liryce i dramacie.

Cena 3 kor. 60 hal.

Na przesyłkę każdej książki należy dołączyć 30 hal. 1302 2 15

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Krawcowa przyjechała i poszukuje roboty sukien w prywatnych domach. — **Kraków, ul. Łazienna Nr. 5.** 1270 3 3

Zgłoszenia u stróża.

RZĄDCA EKONOMICZNY

przyjmie administracyę za niskiem wynagrodzeniem, reflektując głównie na tantyemę. Adres: **„Udział w zysku" poste restante Jarosław.** 1285 2 5

Dom jednopiętrowy, z wodociągiem, *przy ul. Blich l. 18,* jest z dopłatą 3500 złr. po banku do sprzedania. Wiadomość na miejscu od 4—5 po poł.

1246 4 4

Na wyjazd do Sandomierza

potrzebny jest zdolny krajacz do zakładu szewskiego, za dobrem wynagrodzeniem. Zgłaszać się listownie: *J. Weryński w Sandomierzu.* 1289 2 3

Sklep katolicki

korzenno-galanteryjny, w **Ciężkowicach**, 38 lat z dobrem powodzeniem istniejący, jest z powodu wyjazdu właścicielki do odstąpienia. Adres: *Karolina Sobusiak w Ciężkowicach pod Tarnowem.* 1267 3 4

BACZNOŚĆ!

Pierwsza galicyjska Fabryka Krzeseł we wszystkich stylach

Józefa Różyckiego

we Lwowie, pl. Bernardyński 15,

przyjmuje również krzesła do wyplatania

Listy pochwalne na żądanie.

1006 16 40

BRYNDZĘ majową górską po 2 złr. 28 ct. paczka 5 kilo. 1185 6 10

SZPARAGI do 26 maja po 75 ct. kilo, później po 2 złr. 40 paczka 5-cio kilowa.

BULION hygieniczny dla chorych, bardzo pożywny po 5 złr., 7 złr. 50 i 10 złr. kilo poleca dwór *Łapszyn,* p. **Brzeżany.**

PŁYN

przeciw poceniu się nóg.

Po jednorazowem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu pozostałe odparzenia.

Wysyła opłatnie po nadesłaniu przekazem 1 kor. 40 hal. 1225 8 20

Jan Michnik w Bochni.

Za zaliczką wypada drożej.

Ciągnienie nieodwołalnie

19go czerwca 1902 r.

Loterya na dochód artystów dram.

1	główna wygrana	na	50.000	koron
1	„	„	„	5000	„
1	„	„	„	3000	„
2	„	„	po	2000	„
5	wygranych		„	1000	„
10	„		„	500	„
20	„		„	200	„
60	„		„	100	„
100	„		„	50	„
300	„		„	20	„
3500	„		„	10	„

Losy po 1 koronie

polecają: 1101 22 0

Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, H. Holzer, Kurnatowski i Spół., Józef Landauer, Józef Lauer, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Wszystkie wygrane kupują dostawcy za gotówkę z odciągnięciem 10%.

KONKURS.

W Towarzystwie zaliczkowem w Gorlicach jest do obsadzenia posada **buchaltera** z początkową płacą roczną 2.400 koron, która z biegiem czasu podwyższoną być może. Ukwalifikowani kandydaci, znający się na buchalteryi pojedynczej i podwójnej, zechcą wnieść odpowiednie podania do podpisanej Dyrekcyi **do dnia 15go czerwca b. r.** 1297 2 3

Dyrekcya Tow. zaliczkowego w Gorlicach.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

...pelusze filcowe, słomkowe męskie, czapki, cylindry. **Bieliznę męską** płócienną i szyrtyngową własnego wyrobu oraz z pierwszorzędnych fabryk, chusteczki, skarpetki, pończochy. **polecają po nizkich ...**

Br. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła ...

...weatery czapeczki, pończochy, i pele... **Przybory do gry (?) „Lawn- (?)** ... **Pantofelki** do gimnastyki, a także po...